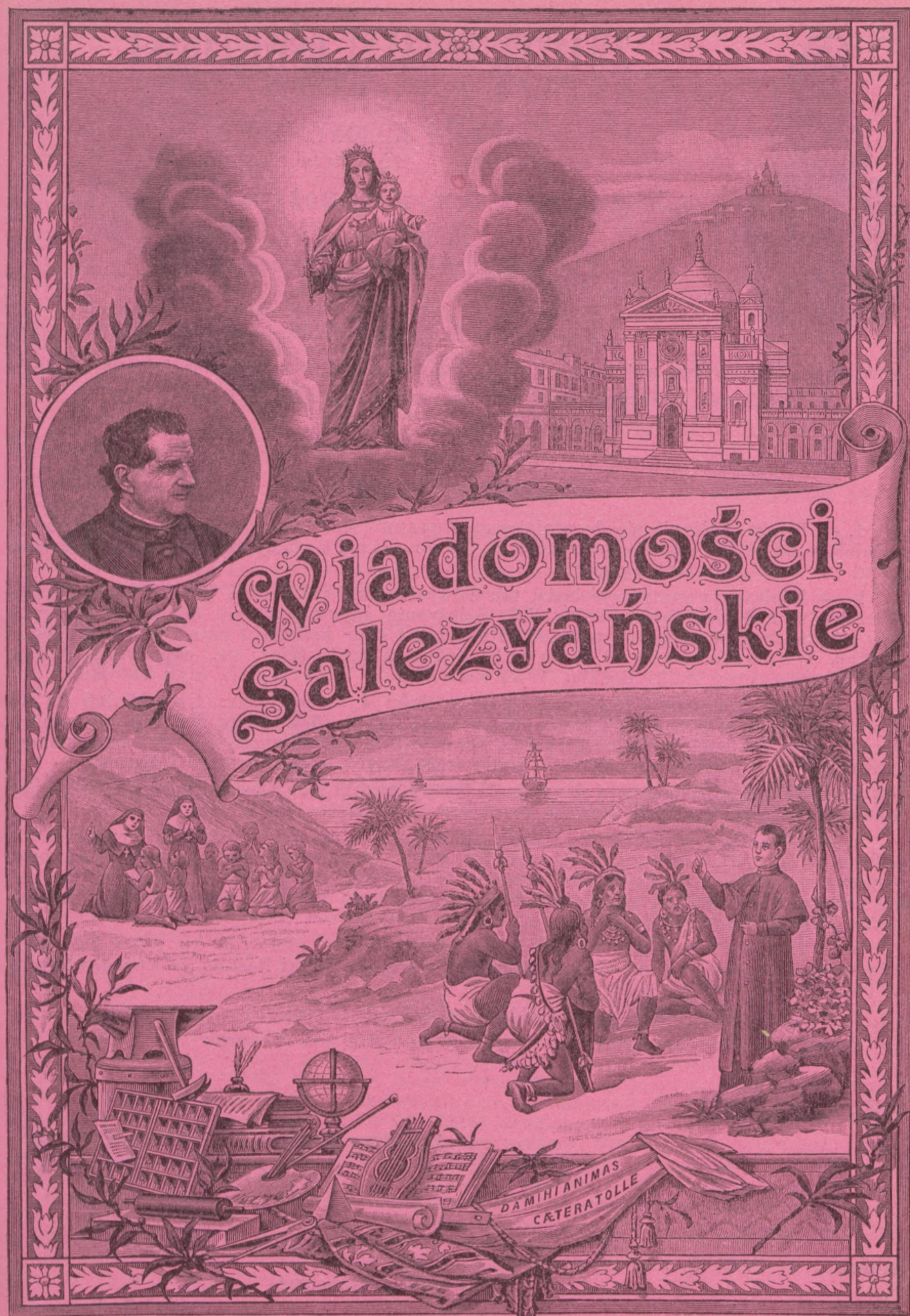
N. 1. **Rocznik V.** **Stxczeń 1901.**



Turyn — Drukarnia Salezyańska — Turyn.



ZWIĄZEK MSZALNY OŚWIĘCIMSKI

czyli

OFIARA 1 KORONY AUSTR.

na

KOŚCIÓŁ MATKI BOSKIEJ, WSPOMOŻENIA WIERNYCH,

i na

ZAKŁAD X. BOSKO

w

OŚWIĘCIMIU,

odwzajemniona uczestnictwem w korzyści duchowej z **12 Mszy św.**, które w nowowybudowanym kościele za ofiarodawców **corocznie** i **po wieczne czasy** odprawiać się będą.

Wyszczególnienie.

1. — Prawa wpisania się do niniejszego ZWIĄZKU MSZALNEGO nabywa każdy wierny, składający na *zakład* i *kościół salezyański* w Oświęcimiu ofiarę nie mniejszą od **1** *korony* austr. (**1** *marki*, lub **50** *kopiejek*).

2. — Wpisani uczestniczyć będą, tak za życia, jak i po śmierci, jeżeliby tego zaszła potrzeba, w **12** Mszach św., które XX. Salezyanie zobowiązują się odprawiać *corocznie* i *po wieczne czasy* w mającym powstać ze składek i ofiar kościele i przed ołtarzem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych. Jedna z tych Mszy św. odprawiana będzie w samą uroczystość Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, czyli 24go maja.

3. — Kto więc złoży jednorazową ofiarę w ilości **1** *korony* austr. (1 *marki*, lub 50 *kopiejek*), będzie miał prawo do udziału w intencyi onych **12** Mszy św. tak na własną korzyść, jako też na korzyść drogich jego sercu osób żywych i umarłych, tudzież do zamiany intencyi w jakiejkolwiek okoliczności wedle szczególnych swoich potrzeb i życzeń.

4. — Składając takąż samą ofiarę może każdy w taki sam sposób zapisać dzieci, osoby nieobecne, zmarłych, jednem słowem kogokolwiek, *nawet bez jego wiedzy*.

5. — Chcąc zaś uczestniczyć jeszcze obficiej, albo umożebnić drugim uczestniczenie obfitsze w korzyści duchowej niniejszego ZWIĄZKU MSZALNEGO, może każdy, ponawiając wspomnianą ofiarę **1** *korony* austr. (1 *marki*, 50 *kopiejek*), równocześnie pomnażać, ile mu się podoba, wpisy, tak za siebie, jako i za drugich, bądź żywych, bądź umarłych, lub też złożyć *jednorazową* większą ofiarę.

6. — Imiona i nazwiska wpisanych umieszczą się w osobnych ku temu książkach i będą się przechowywać na wieczną pamiątkę w kościele Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, w Oświęcimiu.

7. — Związek niniejszy ma swą główną siedzibę w Oświęcimiu (Galicya).

Ofiary i wszelkie korespondencye najlepiej przesyłać pod adresem:

AUSTRYA
OESTERREICH.

Wielebny X. Dyrektor Zakładu X. Bosko
OŚWIĘCIM
Galicya.

L. 4675.

Pozwalamy drukować

✠ JAN,
książę Biskup.

Kraków, 13 paźdz. 1898.





WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE

Wychodzą w językach: *włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, i polskim*
Pomocnikom salezyańskim posyłają sie **bezpłatnie.**— *Adres:* TURYN, Via Cottolengo 32, ITALIA.

A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.
(MAT. XVIII, 5)

Polecam wam szczególnie dziatwę i młodzież; starajcie się usilnie wychować ją po chrześcijańsku; dawajcie im do rąk takie tylko książki, które uczą jak unikać grzechu, a natomiast pełnić cnotę. (Papież PIUS IX.)

Wytężajcie wszystkie wasze siły i wasze zdolności na to, aby dziatwę i młodzież ustrzedz przed sidłami zepsucia i niedowiarstwa i przygotować w ten sposób nowe pokolenie.
(Ojciec Św. LEON XIII.)

ROCZNIK V. Nr 1. **Wychodzą co miesiąc.** **STYCZEŃ 1901.**

TREŚĆ: Str.

POŚWIĘCENIE NAJSŁ. SERCU JEZUSOWEMU
Zgromadzenia salezyańskiego i Związku Pomocników.

Główny Przełożony naszego Zgromadzenia, X. Michał RUA, listem okólnym z dnia 21go listopada ubiegłego roku wezwał wszystkich Salezyanów, ażeby przed końcem wieku każdy z nich ponownie dokonał aktu poświęcenia się Najsł. Sercu Jezusowemu. W liście tym wyrażał on pragnienie, by każdy dyrektor dokonał aktu poświęcenia domu, będącego pod jego kierunkiem, i zachęcił do dopełnienia tegoż aktu także okolicznych *Pomocników salezyańskich*.

PAN BÓG jednakże dobrodziejstw Swych użyczył nie tylko każdemu z nas i każdemu domowi salezyańskiemu z osobna; łask bowiem wszelakich obfitem źródłem było dla nas *Zgromadzenie salezyańskie* i *Związek Pomocników:* dwie te instytucye JEZUS CHRYSTUS w nieprzebranej Swej dobroci zawsze szczególną otaczał opieką; słuszną zatem było rzeczą, by obie w całości poświęciły się Najsł. Sercu Jezusowemu na podziękowanie za wszystko, co Ono dla nich uczyniło. A już na dokonanie tego aktu nie można było wybrać chwili odpowiedniejszej nad koniec jednego wieku i początek drugiego.

X. RUA w swym liście postanowił zatem, by wszyscy bez wyjątku (wychowankowie, klerycy, księża a także możliwie największa liczba *Pomocników salezyańskich*) dopełnili aktu konsekracyi w nocy z 31go grudnia na 1szy stycznia, właśnie w chwili, łączącej oba wieki.

Jeżeli *Pomocnicy* nasi z jakiegokolwiek powodu nie mogli w czasie oznaczonym dokonać aktu poświęcenia się Najsł. Sercu Jezusowemu, to niech go dopełnią teraz prywatnie, łącząc się duchem z całą salezyańską rodziną.

Jezusowi Chrystusowi, prawdziwemu Bogu i prawdziwemu człowiekowi, cześć i chwała niech będzie po wszystkie wieki wieków. Amen.

2

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO UDZIELONE NASZEMU PISMU

przez Ojca św. LEONA XIII.

Buletyn salezyański (włoski) rozpoczyna obecnie rok 25ty swego istnienia. Najprzewielebniejszy X. Rua zatem poprosił przy tej sposobności Ojca św. o szczególne błogosławieństwo dla wszystkich osób, przyczyniających się do rozpowszechniania tego pisma, które z biegiem czasu takie osiągło rozmiary, że od lat kilku wychodzi w sześciu językach i liczy ogółem przeszło 300,000 egzemplarzy. Za wszystko dobro, stąd wypływające, niech będzie Bogu Wszechmogącemu cześć i chwała! Z wdzięcznością na tem miejscu ogłaszamy list Jego Eminencyi X. kardynała Rampolla, sekretarza stanu Jego Świątobliwości, do Najprzewielebniejszego X. Rua:

Najprzewielebniejszy Księże Dobrodzieju,

Z listu pełnego szacunku, jaki Najprzewielebniejszy Ksiądz nadesłał, Ojciec św. dowiedział się z zadowoleniem o rozpowszechnieniu, jakie sobie zdobył Buletyn salezyański, *dobiegający obecnie 25 lat swego istnienia. Przy tej sposobności Jego Świątobliwość udziela z całego serca szczególniejszego błogosławieństwa wszystkim tym, którzy wspomagają to czasopismo, wyrażając zarazem życzenie, by takowe mogło w pełnej mierze osiągnąć wzniosły cel, jaki sobie wytknęło, zwłaszcza zaś, by gorliwie zajęło się sprawą chrześcijańskiego wychowania młodzieży.*

Donosząc o tem Najprzewielebniejszemu X. Dobrodziejowi,

piszę się przy tej sposobności pełen najgłębszego szacunku

Najprzewielebniejszego X. Dobrodzieja

powolnym sługą

M. kardynał Rampolla.

Rzym, 13go *listopada* 1900 *r.*

Oby powyższe błogosławieństwo Ojca św. zachęciło nas wszystkich do tem gorliwszej na przyszłość pracy na chwałę Pana Boga i dla dobra dusz ludzkich!

SPRAWOZDANIE

Najprzew. X. Michała RUA

za rok 1900.

Przezacni salezyańscy Pomocnicy, Czcigodne Pomocnice,

W dopiero co ubiegłym, ostatnim XIX wieku, roku pomimo zamętu, jaki panował na świecie, byliśmy jednakże świadkami wielu rzeczy, niemałą dla chrześcijańskich serc przynoszących pociechę. Nie brakło bowiem hymnów chwały, jakimi wszędzie wysławiano Boskiego ZBAWICIELA; nie brakło również *Krzyżów* i *posągów*, wznoszonych na szczytach gór na cześć ODKUPICIELOWI naszemu i Najśw. Maryi Pannie, jakby na podziękowanie Jezusowi, że tysiąc dziewięćset lat temu zstąpił, jako Król Pokoju na ziemię, by stać się Panem narodów i naprowadzić je na drogę zbawienia.

W tym samym czasie także i Salezyanie za łaską Bożą i z Waszą pomocą mogli zdziałać dużo ważnych rzeczy ku większej chwale BOGA i dla dobra dusz ludzkich. Z tego to powodu w pierwszych chwilach nowego wieku, za przykładem X. BOSKO, ktory Wam przypisywał zasługę tylu doniosłych przedsięwzięć, do jakich przykładał rękę, pragnę i ja odezwać się do Was, by wyrazić Wam me szczere i serdeczne podziękowanie.

Tłumiąc wszystkie inne uczucia, chcę niniejszem przedstawić Wam dwie rzeczy: najprzód stawić Wam przed oczy wszystko, cośmy zdziałali w ubiegłym roku, następnie zaś rzucić okiem na to, czem z pomocą Opatrzności Boskiej zająć się wypada w roku przyszłym.

Miłościwe lato i obchody jubileuszowe naszego Zgromadzenia.

W ciągu ubiegłego *roku jubileuszowego*, który na zawsze pozostanie pamiętnym z przyczyny licznych pielgrzymek, jakie zewsząd dążyły do **Wiecznego Miasta**, także i my mieliśmy niemało powodów radości. Jeżeli niezliczone tłumy pobożnych, napływające przez cały rok do **Rzymu**, by dostąpić *odpustu jubileuszowego*, napełniały tem samem niewysłowionem weselem serce Papieża, LEONA XIII, to i my nie mogliśmy pozostać obojętnymi na widok, jaki nam przedstawiał nasz obszerny **kościół Najsłodszego Serca Jezusowego**, ustawicznie zwiedzany i niemal zawsze nabity pątnikami a osobliwie **Pomocnikami** salezyańskimi. Ten napływ przejmował serce moje radością nie do opisania, ponieważ widziałem, z jaką skwapliwością **Pomocnicy** ci biegli ujrzeć dzieło swych rąk i swego nabożeństwa do **Najsłodszego Serca Jezusowego**. Sądzę, że i X. BOSKO z weselem patrzał z *Niebios* na tę Waszą pobożność i niezawodnie skutecznie się przyczynił za Wami do PANA BOGA. Radość zaś nasza nie miała granic na widok Biskupów, zwłaszcza amerykańskich, prawie nigdy nie opuszczających tej świątyni.

Przy tej okazyi synowie moi przebywający stale w **Rzymie** otrzymali rozkaz, by, o ile im na to siły pozwalały, podejmowali jak najgościnniej wszystkich tych,

którzy do nich przybywali; pomimo wszelkich z ich strony dokładanych starań, by jak najlepiej spełnić zlecenie im dane, w obawie, że nie mogli zadosyć uczynić wymaganiom tylu zwiedzających, proszę wybaczyć tak mnie jak również i im te mimowolne uchybienia.

W czasie *roku wielkiego jubileuszowego* przypadły także *obchody jubileuszowe naszych misyi* w Ameryce. W dopiero co ubiegłym miesiącu listopadzie minęło 25 lat od chwili, kiedy w kościele Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, X. Bosko błogosławił pierwszych swych *misyonarzy*, udających się do Rzeczypospolitej Argentyny! Ileto nadzwyczajnych dzieł dokonanych przy pomocy Opatrzności Boskiej, powinniśmy podziwiać. Tym końcem, jako objaw wielkiej radości oraz wdzięczności ku Bogu, urządzono wystawę przedmiotów, wykonanych w szkole sztuk i rzemiosł przez naszych wychowanków. Chcąc zaś w głównych zarysach przedstawić, co się dotychczas zdziałało, urządzono również konferencye, wieczorki literackie (= akademie) a osobliwie *Kongres* Pomocników w Buenos Ayres. A był on niejako echem kongresu, który się odbył z równem powodzeniem w roku 1895 w Bolonii dla Pomocników Starego Świata.

Oprócz Jego Ekscellencyi X. Arcybiskupa z Buenos Ayres, szczęśliwego a dzielnego kierownika i przyjaciela X. Biskupa Costamagni na misyach w Patagonii, wzięło udział w tym kongresie wielu Najprzewielebniejszych XX. Biskupów z Rzeczypospolitych Ameryki Południowej wraz z dwoma naszymi: X. Biskupem Cagliero i Costamagną, jak również X. Fagnano, Prefektem Apostolskim Południowej Patagonii i Ziemi Ognistej. Z wielką wdzięcznością zaznaczam tu, że nie brakowało tam także osób wybitnych świeckich, jak również że była wielka liczba naszych Pomocników obojej płci i różnego stanu, o czem zresztą mam nadzieję wkrótce za pomocą *Wiadomości salezyańskich* Was poinformować.



Indyanin ze szczepu *Jagana* (Ziemia Ognista).

Możemy przeto powiedzieć, że ten drugi z rzędu Kongres, który się odbył tym razem na drugiej półkuli świata, jest bardzo wymownem świadectwem Opieki Bożej nad naszem Zgromadzeniem. Dodam w końcu, że jedną z najwięcej



Indyanin boliwijski.

pocieszających uchwał, jakie zapadły na tym Kongresie, jest, by wznieść w Buenos Ayres wielki kościół na cześć Najsłodszego Serca Pana Jezusa, celem podziękowania Bogu za nadzwyczajny rozwój *misyi salezyańskich*. Wniosek ten tak się podobał i z takim zapałem był przyjęty przez Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa z Buenos Ayres i wszystkich innych biorących udział w Kongresie, że natychmiast wzięto się do składania ofiar. Biskupi tam będący przed rozjechaniem się do swych dyecezyi wzięli udział w uroczystości poświęcenia *kamienia węgielnego*. Była to ceremonia nader uroczysta i pono nigdy wpierw nie widziana, ponieważ uświetniło ją szczególne błogosławieństwo Ojca św. i obecność Prezydenta Rzeczypospolitej, generała Roca *.

W tym samym roku, w którym misyonarze odjeżdżali po raz pierwszy do Ameryki, Pan Bóg sprawił, iż ku wielkiej naszej radości danem nam było otworzyć pierwsze zakłady we Francyi. Była to pierwsza, jaką Bóg zgotował X. Bosko, nagroda za Jego wielkie trudy poniesione dla misyonarzy. Prawda, że nie stało się to dla naszych zasług, o czem zresztą każdy z nas najzupełniej jest przekonany, jednakże sprawia nam to wielką radość, że nas Bóg wybrał za swe narzędzie, byśmy działali wiele dobrego dla młodzieży opuszczonej. Z Nizza Marittima Zgromadzenie nasze w mgnieniu oka rozszerzyło się na całą Francyę.

Założenie nowych domów i rozszerzenie już istniejących w r. 1900.

Pierwotnem mojem pragnieniem było nie otwierać w ubiegłym roku świętym żadnych nowych domów, ażeby ten rok także dla nas był rokiem jubileuszowym t. j. rokiem spoczynku. Musiałem sobie przeto zadawać gwałt, by nie zmieniać tego postanowienia. Jednakże nie mogło się obejść bez wyjątków. W ciągu lat ubiegłych związałem się był obietnicą wzniesienia tu i owdzie *zakładów* w roku 1899, co dla różnych nieprzewidzianych powodów trzeba było odłożyć do roku 1900. I tak. np. we Włoszech, w prowincyi Caserta, otworzyliśmy w miasteczku Alvito kollegium, które, przygotowane już od kilku lat, miało być zainaugurowane w roku przeszłym.

---

* Z okazyi 25-letniego jubileuszu naszych misyi, podajemy w niniejszym numerze reprodukcye rozmaitych typów Indyan, amerykańskich między którymi pracują nasi misyonarze. *Przyp. red.*

W **Artena (podle Rzymu)** objeliśmy kierownictwo szkół miejskich i założyliśmy *kaplicę świąteczną*, nie mogąc się oprzeć żywym naleganiom osób, piastujących wysokie urzędy, które nastawały o to już od roku 1892.

W **Spezii** budowa kościoła pod wezwaniem *Matki Boskiej Śnieżnej* jest już prawie na ukończeniu i mamy nadzieję, że już w ciągu roku 1901 można będzie przystąpić do uroczystego poświęcenia nowej tej świątyni, a następnie oddać ją do użytku nie tyle naszej dziatwy, ile raczej bardzo wielkiej liczby wiernych, która w przeciągu kilku lat wzrosła niezmiernie a nie posiada w pobliżu żadnego kościoła.

W **Savonie**, gdzie już od lat kilku posiadamy *kaplicę świąteczną*, odczuwano potrzebę skromnego internatu dla wielu studentów w owem mieście uczęszczających do szkół. Wkrótce też przystąpiono do budowy, którą już zainaugurowaliśmy. Na tem miejscu przezacnym **Pomocnikom** i czcigodnym **Pomocnicom z Savony**, ponownie składam wyrazy czci i podzięki, zapewniając ich przytem, że nie przestaniemy modlić się za nimi do Boga, by im raczył błogosławić w życiu doczesnem a zwłaszcza dopomódz im do dobrego wychowania dzieci.

W **Chioggia** już w 1899 roku rozpoczęliśmy budowę *kaplicy świątecznej* wraz ze schroniskiem i szkołą. W tym roku zaś pracowano bardzo wiele nad jej rozszerzeniem.

W **Anconie**, gdzie 1899 roku odbyła się uroczystość założenia *kamienia węgielnego* pod *kaplicę świąteczną* (potrzebę której tak bardzo odczuwa dolna część miasta w pobliżu stacyi, nader zaludniona a nie mająca żadnego kościoła) przez cały rok trwała praca około budowy i można żywić nadzieję, że będziemy wkrótce w stanie otworzyć tę z takiem utęsknieniem oczekiwaną *kaplicę świąteczną* na pociechę wszystkim przezacnym mieszkańcom **Ancony**.

Hojność pewnej rodziny, zasługującej ze wszech miar na uznanie, sprawiła, iż mogliśmy założyć osadę rolniczą w **Corigliano d'Otranto**, która będzie bardzo pożyteczną dla tamtejszego miasta i całej jego okolicy.

Przychylając się do życzeń śp. **Dominika Rossi'ego**, byłego nauczyciela Humberta, późniejszego króla, i Amedeusza, książąt z domu **Sabaudzkiego**, podjeliśmy się kierownictwa *kaplicy świątecznej* w **Buttigliera d'Asti**.

W **Belgii** na kilkakrotne nalegania Najprzewielebniejszego X. Biskupa z **Leodyum**, otworzyliśmy dom w **Verviers**, który również miał być otworzony już w przeszłym roku.

W **Hiszpanii** w pobliżu **Santander**, gdzie już od kilku lat nas oczekiwano, założyliśmy *schronisko* dla biednych dzieci pozostałych sierotami po wybuchu dynamitu, który tak wielkie szkody przyniósł temu miastu.

Także i w **Ameryce** otworzyliśmy kilka domów, o czem nieco niżej będzie mowa.

Jak wynika z tego, co dotychczas powiedziałem, staraliśmy się o ile możności, by w tym roku nowych domów nie otwierać. Do tego byliśmy zmuszeni, by wesprzeć nieco już istniejące domy, w bardzo szczupły zaopatrzone personal.

Nowe zakłady Sióstr Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

Także i *Zakonnice Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, były proszone o założenie *pensyonatów, szkół, ochronek* i *kaplic świątecznych*. I tak w **Alì Marina (w Sycylii)** okazała się niezbędna potrzeba budowy kościoła obszerniejszego od tego, który należy do zakładu. Wsparci znaczną sumą przez jedną z naszych dobrodziejek, rozpoczęliśmy pracę około budowy, którą prowadzono z taką szybkością, że prawdopodobnie w krótkim czasie będzie można oddać nowy kościół na służbę Bożą. Oby Bóg Wszechmogący jak najprędzej to sprawił, by te nasze pragnienia i nadzieje rychło szczęśliwy uwieńczył skutek i żeby w tym kościele w najkrótszym czasie śpiewano hymny na cześć Jego.

W **Crusinallo**, miasteczku nader przemysłowem, położonem w prowincyi **Nowara**, przy drodze wiodącej ku górze *Simplon*, rozpoczęto budowę nowego domu dla naszych *zakonnic Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*,

które aż dotąd mieszkały w domu wynajętym z wielką dla nich niewygodą. W tym roku, dzięki szczodrobliwości przezacnych **Pomocników** a zwłaszcza ruchliwości proboszcza, nader dbałego o dobro parafian, rozpoczęto właśnie budowę, celem założenia *szkoły*, *schroniska* i *kaplicy świątecznej*. Dzieło to będzie nader skutecznym środkiem, by zachować od zepsucia młodzież, uczęszczającą do roboty do licznych fabryk, jakich w owej okolicy nie brak, a tem samem narażoną na spaczenie zdrowych zasad moralnych i religijnych, wpojonych w nią przez wychowanie domowe.

We **Francyi** otworzyliśmy również nowy dom *Zgromadzenia Sióstr Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, w **Fouquières** w pobliżu **Pas de Calais**. Niema zaś roku, w którymby *zakonnice* X. Bosko, nie udawały się do **Ameryki**, by się połączyć ze swemi *Siostrami*, które tam już od kilku lat z prawdziwem zaparciem się i poświęceniem pracują na niwie misyjnej. Wprawdzie i w **Ameryce** nie brak powołań zakonnych, lecz ustawiczne zakładanie coraz to nowych stacyi misyjnych sprowadza konieczną potrzebę ciągłych nowych zasiłków z **Europy**.

W **Patagonii**, ochłonąwszy z przestrachu, jaki spowodował straszny wylew rzeki **Rio Negro** w roku 1899, natychmiast przystąpiono do odbudowywania zakładów z gruzów, niosąc równocześnie pomoc duchowną **Indyanom** oraz wszystkim tym, którzy przychodzą tam szukać środków do życia.

W **Pampas** założono nowe schronisko w mieście **General Acha**, stolicy **patagońskich Pampas**. Nie jestem w stanie wyrazić radości, jaką mię przejęły ostatnie wiadomości stamtąd otrzymane a donoszące o tem, ile w owych krajach *zakonnice Najśw. Maryi Panny* czynią dobrego. Lecz największą sprawia mi przyjemność myśl, że jeżeli jesteśmy w stanie dokonać tylu dzieł dobroczynnych, to dzieje się to głównie dzięki Waszej ofiarności, o przezacni **Pomocnicy** i czcigodne **Pomocnice**, którzy zawsze przychodzicie mi w pomoc, ile razy z pokorą i ufnością zwracam się do Waszego miłosierdzia chrześcijańskiego.

Dzieła dokonane na *misyach.*

Misye, o których X. Bosko nie przestawał myśleć ani na chwilę, powinny być przedmiotem szczególniejszej pieczy ze strony tego, komu Najdroższy nasz śp. Ojciec przekazał je w spuściźnie. Stąd też pochodzi, iż ustawicznie znajduję się myślą na misyach, dzieląc dolę misyonarzy, płacząc z płaczącymi, dodając otuchy upadłym na duchu, wspomagając potrzebujących pomocy. Bogu tylko wiadomo, ile musiałem przeboleć nad cierpieniami moich *misyonarzy*, kiedy zostali wygnani z **Rzeczypospolitej Ecuador**. Teraz jednakże ku wielkiej mojej radości mogę Wam donieść, że za pozwoleniem tamtejszych władz znów mogli się do tejże Rzpltej dostać i otworzyć ponownie domy, które przed kilku laty musiano zamknąć. Jedynie tylko zakładu w **Sangolqui** nie udało się jeszcze przyprowadzić do pierwotnego stanu z powodu braku personalu, który po zamknięciu owego zakładu natychmiast znalazł w innych domach zajęcie. Miejmy nadzieję, że z czasem wszystko powróci do tego stanu, w jakim było dawniej, z czego dla biednej młodzieży niezawodnie wielki wypłynie pożytek.

Przechodząc z kolei do **Perù**, ojczyzny św. Róży z **Limy**, muszę Wam donieść, że w mieście **Arequipa** *Salezyanie* wznoszą wielki kościół na cześć *Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.* Już od dwóch lat nie ustaje praca koło budowy tej świątyni, która spodziewamy się, że wkrótce będzie ukończona. A czy jest Wam znanym powód, dla którego *Salezyanie* zabrali się do tego dzieła? Jest on następujący: kiedy nasi *misyonarze* wygnani z **Quito**, tułali się po puszczy i już już widzieli się w niebezpieczeństwie życia, zabłysła im myśl, by uczynić ślub, że jeżeli im się uda wyjść zeń cało, to wybudują na tej ziemi, na której bezpieczne znajdą schronienie, kościół jako dziękczynienie za otrzymane dobrodziejstwo. Pamiętam, jak nieodżałowany nasz śp. X. Alojzy **Calcagno** prosił mię bym na to dał swoje przyzwolenie. I czy mogłem mu tego odmówić? Łaska była otrzymana, i to

wśród tysięcy niewygód i niebezpieczeństw, a mająca stanąć świątynia będzie zawsze przypominała potomnym macierzyńską dobroć, jaką *Najśw. Marya Panna* okazała względem *Salezyanów*, wygnanych z **Rzpltej Ecuador**, uważanej przez nich za swą drugą ojczyznę.

Także mieszkańcom miasta **La Serena** (w **Chili**) już oddawna przyobiecaliśmy założyć *kollegium*, które wreszcie w tym roku otworzyliśmy, zakładając oprócz *szkół elementarnych* także i *rzemieślnicze*.

W **Patagonii Południowej** i na **Ziemi Ognistej**, gdzie misye nasze niezbyt dawno tak dotkliwie były doświadczane wszelkiego rodzaju próbami, obecnie zakłady nasze przybierają nader zadowalający rozwój, który lepszej każe spodziewać się przyszłości.



Nowy zakład misyjny *della Candelara* na Ziemi Ognistej.

Wszystkim z uwagą towarzyszącym mi w niniejszem sprawozdaniu i porównywującym nazwy różnych miejscowości z najnowszą mapą, miło mi donieść, że na samym krańcu **Ameryki południowej** w **Gallegos** założyliśmy nową *stacyę misyjną*, i powiększyliśmy już istniejące zakłady misyjne *Matki Boskiej Gromnicznej* (*della Candelara*) i *Porvenir* na **Ziemi Ognistej**. Misye te, założenie których nad wyraz cieszyło X. Bosko w ostatnich latach jego życia, po dziś dzień są jeszcze bardzo biedne i utrzymywane wyłącznie tylko z ofiarności naszych przezacnych **Pomocników**. Trudno znaleźć na całym świecie misye biedniejsze i więcej potrzebujące naszej pomocy materyalnej.

Na **wyspach Malwińskich** w tym roku misye nasze nadzwyczaj postąpiły naprzód. Poświęciliśmy tam kościół oraz wybudowaliśmy szkoły daleko większych rozmiarów od dotychczasowych, by módz zadosyć uczynić wielkiej i z każdym dniem wzrastającej liczbie wiernych i alumnów. Oprócz tego, dzięki Waszej ofiarności, udało nam się zapobiedz szkodliwemu rozwojowi *misyi protestanckich* i uwolnić z ich szkół i z pod ich wpływu wiele młodzieży.

W **La Plata** (stolicy prowincyi **Buenos Ayres**) posiadaliśmy wprawdzie już jeden dom *wraz z kapliczką*, lecz oddawna odczuwano potrzebę wzniesienia kościoła publicznego, który też, ufni w Opatrzność Boską, wybudowaliśmy na cześć *Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, i mamy nadzieję, że ta Matka Najśw. w sposób szczególny będzie otaczała Swą możną opieką tamtejszą ludność. Listy, jakie stamtąd otrzymuję, są pełne podzięk tem więcej, że w ten sposób liczni wychodźcy włoscy, jacy tam się znajdują, nie zostaną bez opieki duchownej, a tem samem nie stracą po ojcach odziedziczonej wiary.

Tą samą ożywieni myślą rozpoczęliśmy w **Ensenada** (podle **Buenos Ayres**) budowę *kaplicy świątecznej* dla chłopców, prawie wszystkich narodowości włoskiej. Podjeliśmy się zaś tej budowy po kilkakrotnych żywych naleganiach Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa **Espinosa**, w zamiarze założenia szkół dla młodzieży płci obojej oraz schroniska dla najbiedniejszych chłopców.

Przy tej sposobności upraszam Was

wszystkich, o przezacni Pomocnicy i czcigodne Pomocnice z Europy, byście raczyli razem ze mną złożyć jak najserdeczniejsze dzięki wszystkim Pomocnikom i Pomocnicom z Buenos Ayres i poblizkich miejscowości za pomoc, jakiej nam nie szczędzili przy budowaniu a następnie rozszerzaniu naszego domu, przeznaczonego dla rzemieślników w Bernal, małem miasteczku położonem tuż przy Buenos Ayres. Czem dla nas jest S. Benigno, t.j. dom, który ma dostarczyć majstrów dla warsztatów, asystentów i nauczycieli, tem samem dla Ameryki południowej jest dom w Bernal.



Pierwsi Indyanie, zebrani przez Salezyanów w stacy misyjnej *Rio Grande* na Ziemi Ognistej.

Dom ten w początkach bardzo mały, obecnie jest takich rozmiarów, że niepodobna nie widzieć, iż BÓG ma go w szczególnej Swej Opiece. Stopniowo współbracia nasi rozszerzyli go, zaopatrzyli w maszyny różnego rodzaju i najnowszego wynalazku i żywimy nadzieję, że wkrótce domy nasze w Ameryce obejdą się bez pomocy domów europejskich. Część tych podzięk należy się również Pomocnikom z Europy, którzy wyłącznie na ten cel raczyli nadesłać ofiary.

Z drugiej strony Rio della Plata z przyjemnością widzę Paraguay, Rzpltę niegdyś zwiedzoną przez nader gorliwego misyonarza, śp. X. Biskupa Lasagna. On pomyślał był już o założeniu domu w Villa Concepcion, lecz wpierw nim zdołał zamiar swój wprowadzić w czyn, przeniósł się do wieczności. Jednakże w roku 1899 wysłaliśmy tam kilku naszych współbraci, którzy przezwyciężywszy wszelkiego rodzaju trudności, wybudowali zakład. Przybliżając się ku Mato Grosso, widzimy, że i tu BÓG błogosławi pracy naszych misyonarzy. Dla braku księży tubylczej narodowości Najprzewielebniejszy X. Biskup tamtejszej dyecezyi poruczył duchowną pieczę nad różnemi osadami misyonarzom salezyańskim, którzy jednak dla braku personalu nie mogą stale przebywać w miejscowościach, ich opiece powierzonych, lecz muszą takowe objeżdżać.

W Bahia (w Brazylii) założyliśmy szkołę, na razie małych rozmiarów, dla sztuk i rzemiosł, która, mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej i gorliwych oraz szczerze miłujących młodzież przezacnych naszych Pomocników z tamtejszego Stanu, nietylko nie upadnie, lecz znakomicie rozwinie się i wkrótce zajmie takie samo stanowisko, jakie zajmuje wiele innych naszych domów w Brazylii.

*

Przechodząc teraz do **Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej**, z największą chęcią powiem coś o **Nowym Yorku**. Kilkanaście razy i przez kilka lat z rzędu Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup z **Nowego Yorku**, jeszcze za życia X. BOSKO zapraszał był *Salezyanów* do tego wielkiego miasta, gdzie już wtenczas było 200,000 wychodźców narodowości włoskiej bez żadnej opieki duchownej; lecz dla zupełnego braku personalu musieliśmy dać odpowiedź odmowną, zostawiając nadzieję na przyszłość. Obecnie zaś już od dwóch lat znajdują się tam nasi misyonarze i dzięki BOGU bardzo dobrze im się powodzi.

Co się tyczy **Afryki**, to mogę powiedzieć że dom w **Tunis**, ofiarowany nam już w roku 1894, bardzo znaczne poczynił postępy. Kościół parafialny pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej okazał się zbyt szczupłym, przeto postanowiono rozszerzyć go i niebawem, pokładając nadzieję w *Najśw. Maryi Pannie*, wzięto się z gorączkowym pospiechem do pracy; mamy nadzieję, że wkrótce roboty około budowy będą ukończone i nowy kościół nierównie obszerniejszych rozmiarów i daleko więcej okazały będzie mógł być oddanym do użytku wiernych. Przy tem rozszerzaniu kościoła byliśmy zmuszeni przenieść tymczasowo *schronisko* przyległe do tegoż do kollegium **Perret** w **La Marsa**. Zdaje się, że O p a t r z n o ś ć B o s k a przygotowuje inny dom obszerniejszy i więcej odpowiadający potrzebom tych biednych istot w samym **Tunisie**. Także w **Oran** po burzliwych przejściach rok szkolny rozpoczął się, nader piękne rokując nadzieje; lecz *schronisko* w **Oran-Eckmühl** potrzebuje nadzwyczaj pomocy, by przyjść do siebie po stratach, jakie poniosło.

Dzieła, któremi zająć się wypada w bieżącym roku 1901.

Nader liczne są dzieła, któreby należało polecić Waszej ofiarności nigdy nie wyczerpanej, ile razy tylko chodzi o synów X. BOSKO; ograniczam się jednakże na zaznaczeniu tych, które najwięcej potrzebują Waszej pomocy.

Na pierwszem miejscu nasuwają mi się na myśl nieszczęśliwi *trędowaci* w **Rzpltej Kolumbii**. Wiadomo Wam już wszystkim z dzienników, jak również i z „**Wiadomości salezyańskich**,“ w jakim opłakanym stanie z przyczyny rewolucyi znajduje się tamtejsza **Rzeczpospolita**. W chwili, gdy ją polecam Waszym gorącym modłom, by BÓG jak najprędzej raczył przywrócić pokój i dobrobyt nieszczęśliwym jej mieszkańcom, serce mi się kraje na myśl, że tam przymiera się głodu. Także nasi misyonarze cierpią wielki niedostatek. by tylko módz zaopatrzyć w najniezbędniejsze rzeczy swe trędowate kaleki. Ażeby choć w części osłodzić ich nadzwyczajne cierpienia, trzeba im także nieść nadzwyczajną pomoc. Nasz gorliwy misyonarz X. Ewazy **Rabagliati**, przełożony tamtejszych misyi, wspierany przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa z **Socorro**, w dyecezyi którego znajduje się *lazaret* w **Contratacion**, robi co może, lecz zawsze mniej, aniżeliby wymagała tego potrzeba.

Na **Ziemi Ognistej** i w **Mato Grosso** również daje się we znaki wielki niedostatek i dla braku środków materyalnych działalność naszych misyonarzy nie może rozwijać się z zupełną swobodą. Oby Wszechmogący BÓG, o co Go nieustannie prosimy, raczył wejrzeć łaskawem okiem na owe kraje i natchnąć jaką szlachetną duszę, ażeby wsparła swymi datkami misye, przyprowadzając je w ten sposób do dawnego stopnia rozwoju.

Lecz niektóre nasze domy, będące blizko nas, zależące od domu macierzystego, jakoto: **S. Benigno, Foglizzo, Ivrea, Valsalice**, a w sposób szczególny samo **Oratoryum św. Franciszka Salezego**, z którego Wam piszę niniejsze sprawozdanie, znajduje się w potrzebach do nieuwierzenia. Z tych to właśnie domów wychodzi rok w rok większa część naszych misyonarzy, nauczycieli i majstrów, wyprawa których nadzwyczaj wiele kosztuje.

W nadziei, że mi się uda zaopatrzyć te domy w jakąś trwałą pomoc, pomyślałem o założeniu pewnego dzieła, które będzie niejako dalszym ciągiem *hołdu międzynarodowego* i główną swą siedzibę będzie miało w **Valsalice** przy grobie czcigodnego naszego Ojca i założyciela, X. B o

sko. O tem jednakże doniosą Wam „Wiadomości salezyańskie" w ciągu tego roku.

A teraz zbliżając się ku końcowi, proszę mi darować, jeżeli w tem mojem sprawozdaniu byłem nieco przydługi. Gdybym dał folgę mojemu sercu i zechciał Wam wynurzyć wszystkie moje życzenia, po-



Indyanin patagoński ze szczepu *Tehuelches*.

prosić Was o radę, o pomoc, przypomnieć wszystkie dzieła, jakie Opatrzność Boska chce powierzyć *Salezyanom*, z pewnością nie skończyłbym tak prędko.

Nie mogę sobie jednakże odmówić tej przyjemności, by się nie podzielić z Wami radością, jaka napawała serca wszystkich *Salezyanów* w nocy z 31go grudnia na 1szy stycznia w chwili, gdym *dopełnił aktu poświęcenia* całego *Zgromadzenia*, jak również całego Związku **Pomocników** salezyańskich **Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa.**

Oby to Serce niewyczerpanej dobroci raczyło zlać na Was w jak najobfitszej mierze Swe łaski, błogosławiąc Was tak w rzeczach duchownych, jak i doczesnych, wnosząc pokój w Wasze rodziny na cały ten czas, jaki Wam pozostaje jeszcze życia w nowym wieku, a wreszcie dając nam wszystkim łaskę *dobrej śmierci.*

Jeżeli każdy dzień, jakto mówi św. Bernard, jest: *semen aeternitatis* (= siejbą dla wieczności), to ileż łask możemy sobie zaskarbić w ciągu jednego roku, a tem więcej kilku, poświęconych na chwałę Pana Boga i na pozyskanie Bogu dusz naszych braci!

Również X. Bosko niech wszystkim nam i Wam, o przezacni **Pomocnicy** i czcigodne **Pomocnice**, uprosi u Boga, byśmy na wzór pięciu panien mądrych zawsze byli gotowi na przyjście Oblubieńca, pędząc życie świątobliwie i pełne zasług na żywot wieczny; w ten sposób w godzinę śmierci każdy z nas usłyszy od Pana Zastępów następujące słowa: Ty sługo dobry i wierny, coś mię przyodział, nakarmił, w dom przyjął, pójdź po zapłatę za twe dobre uczynki do *Królestwa Niebieskiego.*

W końcu polecając się Waszym pobożnym modłom, z przyjemnością kreślę się

Waszym, przezacni nasi **Pomocnicy** i czcigodne **Pomocnice**,

Sługą w Chrystusie Panu

X. Michał Rua.

Turyn, dnia 1go stycznia 1901.



DWA MIESIĄCE MISYI
w
południowej Patagonii.

Punta Arenas, 25go marca 1900 r.

NAJDROŻSZY OJCZE,

Dopiero co powróciłem z wycieczki misyjnej do Patagonii południowej, na którą rok w rok zwykli jesteśmy wyruszać. Wycieczka ta, którą postanowiłem w niniejszym liście Najdroższemu Ojcu opisać, trwała 63 dni. Wyjechałem z Punta Arenas dnia 18go stycznia w towarzystwie kleryka Józefa MOSSO i dwóch poczciwych młodzieńców, Rosaura NOVARRESE i Samuela VENEGAS, mając do rozporządzenia 16 koni.

1. Pod namiotem. — *Cabeza del mar*. — Zabłądziliśmy. — Bez wieczerzy. — Wicher. — W *Gallegos*. — Postęp. — W łódce. — Czy można ochrzcić dziecko po śmierci?

Pierwszy popas wypadł nam w miejscowości Passo dello Struzzo, w domu p. I. CORDONNIER, pochodzącego z Francyi. Ponieważ on dla braku miejsca nie mógł nas w swym domu przenocować, przeto pierwszą tę noc spędziliśmy pod namiotem, jaki wieźliśmy ze sobą. Pamiętna to była noc! Namiot nasz otaczały ze wszystkich stron krowy, woły, cielęta (było tam tego coś sto) a wszystko to ryczało bez ustanku, spędzając nam sen z powiek i pobudzając przytem do serdecznego śmiechu; bydłu zaś dzielnie dotrzymywało kroku pół tuzina psów, przez całą noc szczekając i wyjąc przeraźliwie.

Nazajutrz odprawiwszy Mszę św., której wysłuchała cała rodzina p. CORDONNIER, i udzieliwszy Chrztu św. jednemu dziecku, puściliśmy się w dalszą podróż. Minęliśmy *Cabeza del mar* t. j. głowę morza (takie miano nosi wielkie jezioro, mające nieco podobieństwa do ludzkiej głowy, przyczem za szyję służy wązki kanał, łączący owe jezioro z morzem) i jadąc brzegiem *cieśniny Magellańskiej*, dotarliśmy przed wieczorem do Oazy-Harbour. Tam spędziliśmy cały dzień następny, ażeby, ponieważ to była niedziela, dać miejscowej ludności sposobność do wysłuchania Mszy św. i kazania.

Dnia następnego udaliśmy się do Dinomarquero, gdzie byliśmy podejmowani nader gościnnie przez pewną katolicką rodzinę angielską; tamże danem nam było pracować nie bez skutku dla dobra dusz ludzkich. Z Dinomarquero ruszyliśmy z zamiarem dostania się do Seaike, zabłąkawszy się jednakże w stepie i nie mogąc się zorjentować, szliśmy na chybił trafił, aż po niejakim czasie natknęliśmy się na stojącą samotnie, licho skleconą chałupę, czyli na t. z. tutaj *rancho*. I zdaje się, że Opatrzność Boska kierowała naszymi krokami i zawiodła nas w to miejsce: w chacie owej mieszkały dwie osoby, rodem z Rzpltej Chili, które już od trzech lat pragnęły połączyć się ślubem kościelnym, lecz w braku księdza katolickiego nie mogły tego uczynić. Ujrzawszy mię, oboje nie posiadali się z radości i zaczęli natychmiast przygotowywać się do zawarcia związku małżeńskiego, czego nieco później z wielką pobożnością dopełnili. My zaś pokrzepiwszy się nieco i wypytawszy o drogę, puściliśmy się w dalszą podróż ku Passo della Portata, gdzie zatrzymaliśmy się jedynie na noc. Osada ta jest dość ludną, przeto moglibyśmy byli tam spędzić kilka dni bardzo pracowitych, gdyby nie to, że wszyscy mieszkańcy są protestantami, między którymi nie mogliśmy rozwinąć naszej działalności. Dano nam do rozporządzenia mały pokoik, w którym wczas rano odprawiłem prywatnie Mszę św., poczem widząc, że podróż nasza stawała się z każdym dniem bardziej niebezpieczną, droga bowiem prowadziła przez pustynię, pełną skał, bagien, bez żadnej, choćby tylko trochę utartej, ścieżki, uznałem za właściwe postarać się o przewodnika, któryby znał dobrze owe okolice. Znalazłem go niebawem w osobie dzielnego chłopca, Michała CARMINATI'ego, Indyanina ze szczepu *Tehuelches*, który raz przyszedł był do naszego kolegium w Punta Arenas i kilka dni tam się zatrzymał. Bardzo byliśmy zeń zadowoleni, tem bardziej, że Indyanie *Tehuelches* są dzielnymi myśliwymi, za czem idzie, że podróżując z nimi, niema niebezpieczeństwa, by się przymierać głodu. Złożył tego wkrótce dowody nasz piętnastoletni przewodnik, który spotkawszy na stepie stado *guanaków*, z błyskawiczną szybkością rzucił się na nie i ubił w jednej chwili dwa *guanaki*, których smaczne mięso w czasie podróży służyło nam za pożywienie.

Jechaliśmy z wielkim pospiechem przez cały dzień i dopiero na wieczór zdołaliśmy przybyć do domu pewnego bogatego właściciela ze Stanów Zjednoczonych, który osiadł na tych stepach, pojąwszy za żonę córkę pewnego chilijczyka. Zna on nas już od kilku lat, u nas zaś weszło w zwyczaj,

że ile razy przychodzi nam przejeżdżać przez owe okolice, tyle razy zatrzymujemy się tam na kilka dni, ażeby tak rodzina owego pana jak również liczni robotnicy, zatrudnieni przy jego gospodarstwie (wszyscy bez wyjątku katolicy), mogli dopełnić swych obowiązków religijnych. Tym razem po przebyciu blizko 150 kilometrów drogi, znużeni do upadłego, więcej niż kiedykolwiek liczyliśmy na gościnność owej rodziny, w domu której mieliśmy nadzieję wypocząć i nabrać sił do dalszej podróży. Tymczasem niespodziewanie spotkał nas zawód: zastaliśmy gospodarzy w złym humorze; przyjęli nas bardzo obojętnie i po dwugodzinnem ociąganiu się wyznaczyli nam na noc izdebkę, w której były tylko dwa materace. O reszcie niema co nawet wspominać: nie podano nam ani szklanki wody. Łatwo każdy może sobie wyobrazić, jak spędziliśmy ową noc bez wieczerzy, cierpiąc przytem dotkliwe zimno.

Wstawszy o świcie i odprawiwszy Mszę św., na której było obecnych około 10 osób, zaczęliśmy się gotować do odjazdu do Gallegos. Wiatr jednakże, który szalał już był przez całą noc, wzmógł się nad ranem do tego stopnia, iż mogło się zdawać, że to rozpętał się istny huragan; taki zaś stan rzeczy trwał aż do godziny 4ej po południu, przed którą niemożliwem nam było puścić się w podróż. Wreszcie gdy wicher nieco się uciszył, osiodłaliśmy natychmiast nasze wierzchowce i po trzech godzinach jazdy stanęliśmy, gdy już noc zapadała, w Gallegos. Tam przyjęli nas i podejmowali z wylaniem drodzy nasi współbracia, między którymi spędziliśmy 3 dni tak spokojne i szczęśliwe, jak w raju. W tymże czasie mogłem się przekonać, że Gallegos w ostatnich latach pod wszystkimi względami znacznie postąpiło naprzód. Co za różnica między teraźniejszością a przeszłością, kiedy to przyjechawszy tutaj, trzeba było chodzić od drzwi do drzwi, żebrząc przytułku, a i to nie zawsze takowego udzielano! Teraz zaś widzimy z przyjemnością piękny, jakkolwiek drewniany, kościół, który będąc ozdobą miasteczka, odpowiada najzupełniej potrzebom jego mieszkańców. Tuż obok kościoła wznosi się skromne kollegium i plebania wraz z *kaplicą świąteczną* dla chłopców. W przyszłości wybudują także *obserwatoryum meteorologiczne*, ponieważ Rząd życzy sobie, ażeby w miejsce niedoskonałego *obserwatoryum*, jakie tam jest obecnie, mogło kiedyś stanąć takie samo, jakie posiada miasto Punta Arenas. W samem miasteczku spostrzegłem dużo nowych domów, wielkie i wspaniałe sklepy, dwa banki: argentyński i angielski, wielką rzeźnię w której codziennie zabija się do 1000 baranów, obszerne magazyny wełny w pobliżu portu, okazałe koszary dla wojska, mogące pomieścić z górą 400 żołnierzy, i t. d., co wszystko wymownie świadczy o tem, że Gallegos znajduje się na drodze prawdziwego postępu i zaczyna nawet współzawodniczyć z Punta Arenas. W Gallegos obchodziliśmy wraz ze współbraćmi uroczystość Patrona naszego, św. Franciszka Salezego, poczem dnia 29go stycznia po południu w dalszą puściliśmy się drogę.

Blizko 9 mil jechaliśmy brzegiem rzeki *Rio Gallegos*, przez którą następnie w bród mieliśmy się przeprawić. Rzeka ta jednakże w ostatnich dniach tak była wezbrała i do tego stopnia stała się niebezpieczną, że wóz, naładowany wełną i ciągniony przez dwie pary wołów, został porwany prądem i zatonął wraz z wołami w jej nurtach. Wobec tego uznaliśmy za bezpieczniejsze przeprawić się na drugi brzeg w łódce, która w owem miejscu w tym właśnie celu się znajdowała. Wieczorem dnia 30go stycznia dostaliśmy się do Coy-Julet, wszyscy bez wyjątku przemoknięci do suchej nitki (w drodze bowiem zaskoczył nas był deszcz i lał przez dwie godziny, jak z cebra), i zatrzymaliśmy się w domu p. Piotra Urbina.

Pewna matka, której trzy miesiące temu śmierć zabrała jej jedynego syna, ujrzawszy mię, zapytała, czy można ochrzcić dziecko po śmierci? — Prosiła mnie o rzecz niemożliwą, lecz biedaczka nie mogła się w żalu utulić, ponieważ dwuletni jej Antoś zeszedł z tego świata bez Chrztu św., i z gotowością byłaby oddała własne życie, byle tylko zaradzić temu nieszczęściu. — Dowiedziawszy się jednakże od innych, że pewna świecka osoba ochrzciła dziecko, zanim umarło, postarałem się pocieszyć matkę i wytłomaczyć jej, że dusza jej syna znajduje się w niebie. Udałem się w końcu z matką i z całą rodziną na miejsce, gdzie dziecko było pochowane i pobłogosławiłem jego grób, który potem ogrodzono sztachetami, ażeby po nim nie mogły chodzić zwierzęta.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).



Z ZAKŁADU X. BOSKO W OŚWIĘCIMIU.

WIELEBNY X. REDAKTORZE,

Przezacni nasi Pomocnicy i Dobrodzieje, którzy czasu swego tak gorąco pragnęli, owszem żądali założenia domu salezyańskiego w Polsce, obecnie z niecierpliwością i prawie niepokojem oczekują jakiejś wiadomości o tym nowobudującym się pierwszym zakładzie X. BOSKO na ziemi polskiej w Oświęcimiu. Już oddawna pragnąłem zadosyć uczynić ich słusznym domaganiom się, tem więcej, że w czasie tego długiego z naszej strony milczenia, pewna część dziennikarstwa polskiego z pod zaboru pruskiego nie zawahała się rzucać prawdziwych obelg i oszczerstw wymierzonych *wogóle* przeciwko całemu Zgromadzeniu salezyańskiemu, a w *szczególności* przeciwko naszemu domowi w Oświęcimiu, zrażając w ten sposób naszych ofiarodawców. Lecz niestety! dla wielu przeszkód, nad któremi nie tu miejsce się rozwodzić, nie mogłem tego uczynić. Z końcem zaś roku 1900, a zarazem przejściem z XIX do XX wieku, mam niewątpliwe dane, by żywić nadzieję, że i dla naszego Zakładu, poświęconego jako monument ZBAWICIELOWI, przeszła, że się tak wyrażę, *kryzys* i rozpoczyna się dla niego nowa nader ważna epoka.

W nadziei, że sprawię tem wielką przyjemność wszystkim przezacnym Pomocnikom i czcigodnym Pomocnicom narodowości polskiej, postanowiłem opisać pokrótce naszą działalność w Oświęcimiu w roku 1900.

Rok upływa w tych dniach od czasu jak z przyczyny rozpoczynającej się zimy zawieszono roboty nad odrestaurowaniem ruin kościoła podominikańskiego; ale właśnie w tym czasie krzątano się około urządzenia loteryi, dochody z której miały być przeznaczone na dalsze restaurowanie tychże ruin. Trudności spowodowane loteryą, jakie napotykaliśmy na każdym kroku, oraz nieprzewidziana a konieczna zmiana dyrektora stawiły dom oświęcimski w tak krytycznem położeniu, iż zdawało się, jakoby szatan, wytężający wszystkie swe siły, by zniweczyć i do zupełnego upadku przyprowadzić tę wzniosłą instytucyę, której Najśw. Marya Panna, Wspomożenie Wiernych, i pobożność ludu polskiego dały tak świetny początek, miał odnieść zwycięstwo.

W takiejto rozstrzygającej chwili z prawdziwą odwagą i z zadziwiającem zaparciem się wielu z Wielebnych *Księży* i przezacnych *Panów* nie wahało się połączyć, by utworzyć KOMITET celem powstrzymania od upadku omawianego dzieła. Oto nazwiska, które na wieki pozostaną wyryte w mem sercu i których nie przestanę nigdy polecać modlitwom przyszłych wychowanków zakładu:

X. Andrzej KNYCZ, proboszcz — przewodniczący,
Jan BIBRO, naczelnik c. k. Sądu powiatowego — zastępca,
Dr. Ludwik GĄSIOROWSKI, adwokat krajowy — sekretarz,
Edward JAŚKIEWICZ, komisarz rządowy — skarbnik,
Herman br. CZECZ, marszałek Rady powiatowej, poseł do Rady Państwa,
Jerzy PIWOCKI, radca c. k. Namiestnictwa we Lwowie,
Wilhelm hr. ROMER, podkomorzy Jego Świątobl., właściciel dóbr Ochodzy,
X. Maciej WARMUZ, dziekan i proboszcz w Kętach,
X. Adam BOROWIECKI, dziekan i proboszcz w Bobrku,
Antoni WROTNOWSKI, właściciel dóbr Łęk,
Oskar RUDZIŃSKI, właściciel dóbr Osieka,
Teofil ODROWĄŻ WYSOCKI, właściciel dóbr Polanki W.,
X. Ignacy WASZKIEWICZ, proboszcz z Bielan,
X. Jan HAJOST, proboszcz z Osieka,
Franciszek KRAMARCZYK, poseł Sejm. z Osieka,
Marceli GORĄCZKO, c. k. notaryusz z Oświęcimia,
Józef KOMALSKI, c. k. prokurator sądu z Oświęcimia,
Tadeusz MYDLARSKI, naczelnik kolei półn. z Oświęcimia,
Bazyli di GRIGORCZE, nadinżynier kolei półn. z Oświęcimia,
Dr. Antoni ŚLÓSARCZYK, lekarz z Oświęcimia,
Antoni POLASZEK, aptekarz z Oświęcimia,
Stanisław DANIEC, naczelnik poczty z Oświęcimia,

Jan Maykowski, dyrektor kasy zaliczk. z Oświęcimia,
X. Ludwik Konopnicki, wikaryusz z Oświęcimia,
X. Jan Matoga, wikaryusz z Oświęcimia,
Stanisław Rzeszódko, dyrektor szkoły z Oświęcimia,
Karol Śmieszek, obywatel z Oświęcimia,
Adolf Szczerbowski, obywatel z Oświęcimia,
Jan Stankiewicz, obywatel z Oświęcimia,
Leon Radwański, obywatel z Oświęcimia,
Józef Kubisty, obywatel z Oświęcimia,
Michał Piwowarski, obywatel z Oświęcimia,
Józef Moser, obywatel z Oświęcimia,
Franciszek Matyszkiewicz, obywatel z Oświęcimia,
Jan Kudziela, obywatel z Oświęcimia.

Prawdą jest niezaprzeczoną, iż szanowni członkowie komitetu w swem przedsięwzięciu bardzo wiele przeciwności musieli pokonać, lecz Bóg miłosierny, chociaż nas doświadczał chłostą, to jednak nie szczędził nam swego błogosławieństwa, dając tem więcej poznać, że dzieło przez nas prowadzone jest dziełem Jego. Uwieńczył też pomyślnym skutkiem ich niezmordowane zabiegi i prace. Z początkiem wiosny ponownie rozpoczęto pracę około ruin, i na razie przywrócono do dawnej świetności połowę tego cennego klasztoru. Nieco później wzięto się z gorączkowym pospiechem do budowy obszernego zakładu, by jak najprędzej setki opuszczonej młodzieży polskiej mogły w nim znaleźć przytułek i wychowanie. Dnia 27go maja b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia *kamienia węgielnego* pod wzmiankowany *rzemieślniczo-naukowy Zakład*, *mający stanąć jako monument na cześć* Zbawicielowi. Przy tej okazyi X. kanonik Bandurski, z Krakowa, wygłosił gorącą mowę do tłumów ludu obecnych na tej podniosłej uroczystości. Mówca życzył sobie, by klasztor wraz z Zakładem, jak najprędzej mógł być ukończonym i stać się metą pielgrzymek; Zakład zaś, dając przytułek i wykształcenie tylu ubogim i opuszczonym synom Polski, po wieczne czasy mógł świadczyć o hojnej dobroczynności i pobożności ludu polskiego. — Ojciec św. również przy tej okazyi nadesłał następujący telegram: *„Ojciec św. z najżywszem uczuciem udziela błogosławieństwa z okazyi założenia kamienia węgielnego pod monument na cześć Zbawicielowi.“* Podpisano: kardynał Rampolla. 27-5-1900 r. Potem odbyła się procesya, a następnie suma, w czasie której X. kanonik Bandurski wygłosił przy ruinach kazanie, zachęcając lud do oddawania czci Najśw. Maryi Pannie. Wspomożeniu Wiernych, ciesząc się zarazem, że ruiny te, niezbyt dawno będące w ręku żydowskich, wracają wreszcie do dawnej świetności.

Roboty około budowy postępowały naprzód bardzo szybko, lecz wkrótce nastały dni krytyczne dla *Zakładu* i osób nim kierujących. Oszczerstwa, na jakie sobie ten i ów nie dobrze pojmujący to dzieło opatrznościowe pozwolił, zniechęciły i odstręczyły od nas przyjaciół i dobrodziei, którzy zupełnie zaprzestali nas wspierać. Błogosławieństwo jednakże Ojca św. nie zostało bez skutku; pewnej bowiem soboty miałem wypłacić pewną sumę robotnikom, a brakowało mi 1,000 koron. W chwili gdy znajdowałem się w największem zakłopotaniu, nie wiedząc skądby wydostać tę sumę, Opatrzność Boska przyszła mi w pomoc w osobie jednego dobrodzieja (ze *Śląska*), który położył przede mną 1,000 marek, przeznaczając je, jako ofiarę, na budowę kościoła Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Chrześcijan. Również Opatrzność Boska tyle razy wybawiła mię z krytycznego położenia przez X. Prałata Knycza, proboszcza w Oświęcimiu, który kilka razy ofiarował na dom oświęcimski znaczne sumy.

Uroczystość św. Jacka (19go sierpnia) utwierdziła mię jeszcze więcej w przekonaniu o wielkiej wierze i pobożności ludu polskiego, który w bardzo wielkiej liczbie przybył na nabożeństwo. Wielu z przybyszów na widok ruin w połowie już odrestaurowanych i rozpoczętego zakładu, rzewnie płakało z radości. W tym samym dniu czcigodne panie z Oświęcimia ubiegały się w przystrajaniu w ruinach ołtarza, by tylko módz zgotować mniej niegodne mieszkanie Panu Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie, który po upływie całego jednego wieku wracał nazad, by zamieszkać z nami, na co zwracał uwagę napis umieszczony na ruinach: Po 100-letniej profanacyi ruiny te stają się przybytkiem Boga żywego. Wtenczas bowiem po raz pierwszy zawitał do nas Król-Królów. Zawdzięczamy zaś ten prawdziwy przywilej Jego Ekscellencyi Księciu Biskupowi Krakowskiemu, który tyle nam już wyświadczył dobrodziejstw.

W czasie solennej Mszy św., celebrowanej przez X. prałata Andrzeja KNYCZA, promotora dzieła salezyańskiego, wygłosił kazanie O. REFORMAT. Po sumie odbyła się procesya z *Przenajświętszym Sakramentem*. Dzień ten pełen dla nas radości zakończyliśmy również solennymi nieszporami, po ukończeniu których O. GWARDYAN z KĘT miał kazanie.

Oby BÓG WSZECHMOGĄCY sprawił, by podobne tym uroczystości jak najprędzej powtórzyły się w tych murach.

Na zakończenie tego pobieżnego sprawozdania należałoby mi wspomnieć nieco obszerniej o *loteryi*, która jest naszem prawdziwem nieszczęściem, i gdyby nie roztropność i energia, jaką w tej sprawie rozwija *komitet*, w tym celu założony, z pewnością musielibyśmy przechodzić jeszcze chwile bardzo przykre. Nie chcąc jednakże zbytecznie przedłużać tego sprawozdania, powiem tylko, że dnia 1go grudnia odbyło się drugie ciągnienie w daleko lepszym porządku aniżeli pierwsze, i mamy nadzieję, iż po trzeciem ciągnieniu zdołamy całkowicie wszystkich zadowolić. Z drugiego ciągnienia losów wygrały numera kończące się na 7.

By zaś uspokoić przezacnych naszych *Pomocników*, w których artykuły różnych czasopism, nieprzychylnie o *Zakładzie* naszym wyrażających się, mogły zachwiać ufność do *Zgromadzenia salezyańskiego* wogóle, w szczególności zaś do *Zakładu oświęcimskiego*, przytaczam na tem miejscu dwa artykuły, z których pierwszy jest wyjęty z „Prawdy" (rok V, nr. 22); drugi zaś z „Wielkopolanina" (nr. 282): *



Indyanki ze szczepu *Onas* (Ziemia Ognista).

* W tej samej kwestyi zabrał był głos także wychodzący w Bytomiu na Górnym Śląsku **Katolik** w artykule, przedrukowanym przez nas w numerze listopadowym i grudniowym roku 1900.



Indyanin *Jivaro* **z Rzpltej Ecuador.**

Oświęcim, 27go listopada 1900.

Nie pisałem jeszcze nigdy do gazety, więc się boję, czy mi moje pisanie przyjmiecie. Ale czytując „**Prawdę,**" widzę, że umieszczacie w niej listy z rozmaitych stron kraju; dlatego wziąłem na odwagę i posyłam wam także parę słów z tutejszej okolicy. Nie myślę pisać o wyborach, bo o tem pełno we wszystkich gazetach, aż się przykrzy czytać. Zresztą w okolicy **Oświęcima** lud jest na tyle oświecony, że się już nie da wodzić na pasku rozmaitym fałszywym opiekunom. Pokazali to mieszkańcy **Babic** i **Brzezinki**, którzy trzech „*socyałków*" z **Krakowa** przybyłych na wiec napędzili i kazali im iść tam, gdzie pieprz rośnie.

Jabym jednak chciał na co innego zwrócić uwagę *Szan. Czytelników* „**Prawdy.**" Ci, którzy znają **Oświęcim**, muszą przyznać, że się tu wiele zmieniło od kilku lat. Mimo przeważającej liczby żydowstwa znać postęp w wielu kierunkach. Dworzec kolejowy i miasto otrzymało *oświetlenie gazowe.* Rynek i główniejsze ulice *wybrukowane* porządnie tak, iż przechodnie nie potrzebują już brodzić po błocie, jak to było dawniej. Powstaje też wiele nowych i dosyć okazałych domów. Ale nad tem wszystkiem góruje jedna *budowla*, która prawdziwą radością i dumą musi napełnić serce każdego chrześcijanina *Polaka*. Jestto *klasztor Salezyański* powstający z gruzów i wieloletniego upodlenia. Sławny niegdyś *klasztor dominikański*, w którym chwała **Boża** brzmiała przez 700 lat, przyszedł przed kilkudziesięciu laty do tak strasznej poniewierki, iż żydzi mieli w nim swoje *towary* i *składy*.

Aż dreszcz boleści przejmuje serce na samą myśl o tem. Wraz z obszarem dworskim dostał się ten *klasztor* przez licytacyę w ręce *żydowskie.* Dach jego runął, pozostały tylko gołe ściany, które wznosząc się wysoko ku górze, wołały jakby o pomstę do BOGA za tak okropne sponiewieranie. Znalazł się jednak człowiek, któremu krwawiło serce takie poniżenie **domu Bożego. Ks. Prałat** i **Proboszcz** miejscowy, Andrzej **Knycz**, objąwszy przed 10 laty parafię oświęcimską wziął sobie za zadanie wykupienie tych *ruin* z rąk żydowskich.

Łasce Bożej, która towarzyszyła jego szlachetnym zamiarom, *ofiarności parafian* i *Sejmu krajowego* zawdzięczać należy, że w kilku latach zebrał się na ten cel fundusz 24 tysięcy złr. Za to wykupiono ruiny i odrestaurowano kaplicę św. **Jacka**

w której się nabożeństwo już od kilku lat odprawia O odrestaurowaniu jednak samej olbrzymiej świątyni nie mogło być na razie mowy, bo na to trzebaby ogromnej sumy pieniędzy. Ale i tu natchnął Bóg wielką myślą czcigodnego **ks. Prałata.**

Słysząc, jak wiele dobrego dokonuje **Zgromadzenie OO. Salezyanów** po całym świecie, postanowił sprowadzić ich do **Oświęcima**, aby i tu na kresach wywierali zbawienny wpływ przez kształcenie a zwłaszcza moralne wychowywanie najuboższej i opuszczonej młodzieży. Postanowienie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Za zgodą **Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa krakowskiego** objęli przed dwoma laty **księża Salezyanie** opuszczone ruiny. Sprawa nabrała rozgłosu po całym kraju, składki zaczęły płynąć. Chcąc jednak wielkiemu przedsięwzięciu dać trwałą podstawę, rozglądano się za sposobem pomnożenia funduszów. Pierwszy *delegat* **Salezyański ks. Trawiński** wpadł na myśl urządzenia *wielkiej loteryi fantowej.* Był to człowiek młody, zapalony. Ludzie rozważni, a zwłaszcza *księża miejscowi* zwracali mu uwagę, że loterya w tak wielkich rozmiarach nie może się udać w naszym biednym kraju. Nie dał sobie tego wyperswadować. Loterya za pozwoleniem *c. k. Ministerstwa* przyszła do skutku.

Tu jednak pokazało się, że sam zapał, a nawet zdolności jeszcze nie wystarczają — lecz trzeba koniecznie rozwagi i doświadczenia. Tego brakowało **ks. Trawińskiemu.** Na szczęście spostrzeżono się zawczasu. Za wpływem **ks. Prałata Knycza** i **Najprzew. Księcia Biskupa** przysłano z **Turynu** innego **kierownika** do zakładu oświęcimskiego, to jest **księdza Dr. Manassero.** Kapłan to *zdolny*, a przytem według *duchu Bożego*, prawdziwy wychowanek **księdza Bosko.** Miał on bardzo trudne zadanie przed sobą. *Loteryę* zaczętą trzeba było prowadzić dalej, a to praca olbrzymia, potrzebująca wielu rąk i umysłów, a przytem wielkiego nakładu. Ufny jednak w pomoc Bożą nie upadał na duchu, lecz wspierany radami *doświadczonego* **ks. Prałata** i *komitetu obywatelskiego*, który się w tym celu zawiązał, wysilał się w pracy, aby tylko rzecz raz podjętą do szczęśliwego skutku doprowadzić.

Milion losów jednak nie łatwo sprzedać.

Ponieważ termin ciągnienia loteryi nadchodził, a nie rozsprzedano jeszcze ani czwartej części wszystkich losów, przeto za pozwoleniem *c. k. Ministerstwa* loteryę musiano rozłożyć na kilka ciągnień. Pierwsze ciągnienie odbyło się w czerwcu i dało powód do wielu skarg i narzekań ze strony publiczności. Ale czy słusznie? Każdy, kto gra w loteryę, powinien być przygotowanym i na to, że może nic *nie wygrać.* A tem mniej powinien się spodziewać wygranej ten, który kupuje losy na cel *dobroczynny.*

Oszukaństwa tu żadnego być nie mogło, bo ciągnienie, które trwało przez 8 dni, odbywało się w obecności *komisarza Starostwa* i *notaryusza.*

Jeżeli zaś ten lub ów, wygrawszy medalik lub jaką inną drobnostkę, czuje się pokrzywdzonym, to zapraszam go do **Oświęcima**, niech się przypatrzy, co tu za tę wrzekomą jego krzywdę zrobiono! Oto połowa świątyni podniosła się z gruzów i kosztem 100 tysięcy koron przywróconą została do dawnej wspaniałości. Nie dość na tem. Wzdłuż całej świątyni postawiono olbrzymi gmach, który ma być *zakładem wychowawczym* **rzemieślniczo-naukowym** dla ubogiej młodzieży z całego kraju. Wielki ten dom 54 metry długi, 14 metrów szeroki, o trzech piętrach wysokości stanął już pod dachem. Będzie on mógł pomieścić co najmniej 200 chłopców, a budowa jego dotąd kosztuje już 70 tysięcy koron. Niechże więc każdy, który się czuje pokrzywdzonym, dobrze rozważy, czy to wszystko mogłoby być dokonanem, jeżeliby każdy drugi los wygrywał jakąś rzecz wartościową?

W takim razie nietylkoby z loteryi zysku nie było, ale jeszcze **Salezyanie** musieliby do nie grubo dopłacić. Powie ktoś: „*To dlaczegóż tak dużo obiecywali?*" Na to odpowiem, że i ten zarzut niesłuszny. Obietnic nie było większych nad te, które są na każdym losie uwidocznione. A tam przecież nie powiedziano, że każdy drugi los wygra wielki fant, lecz wymienione są większe wygrane w ograniczonej liczbie, a większość losów musi wygrywać fanty mniej wartościowe, bo jakimże cudem loterya mogłaby przynieść zysk przy tak olbrzymich wydatkach, jakie pociąga za sobą samo urządzenie loteryi? Zresztą loterya jeszcze nieskończona i każdy posiadacz losów może mieć nadzieję, że na jego los trafi jeszcze wygrana.

Rozpisałem się o tem obszerniej dlatego, że to sprawa obchodząca nietylko **Oświęcim** i okolicę, ale jestto sprawa obchodząca cały kraj i wszystkich dobrze myślących obywateli. I mam tę nadzieję, że każdy po przeczytaniu tych wywodów opartych na prawdzie przyjdzie do przekonania, iż grosz na ten cel łożony nie poszedł na marne, lecz obrócony został na pożytek kościoła i naszej *biednej ojczyzny*, a stanowić może jedną cegiełkę więcej do odrodzenia społeczeństwa w *duchu chrześcijańskim* i *narodowym.* Jeszczebym miał co pisać, ale zostawiam na drugi raz.

Przyjaciel prawdy J. M.

Oświęcim, 5. 12. 1900.

Monument Zbawiciela w Oświęcimiu. — Rok mija, jak Ojciec św. LEON XIII, ogłaszając pamiętną *Encykliką* całemu światu katolickiemu rok *jubileuszowy* wzywał wszystkie narody kuli ziemskiej do szczególniejszej czci **Zbawiciela** świata. Od dnia tego po różnych krajach kościoły, domy i zakłady, nawet i szczyty gór ozdabiane bywają napisami, wizerunkami i monumentami jedynie, by większą cześć oddać **Zbawicielowi** świata. Ponieważ zaś **Opatrzność Boska** zrządziła, by przy samym schyłku stulecia powstał w **Oświęcimiu** pierwszy na ziemi polskiej **Zakład salezyański**, przeto synowie **X. Bosko**, idąc za głosem *Wielkiego Papieża*, postanowili ten zakład poświęcić jako monument na cześć **Zbawiciela** świata. Wskutek błogosławieństwa św., które Bóg przez swego zastępcę na ziemi temu dziełu udzielić raczył i dzięki *hojnej ofiarności* ludu polskiego, *monument* ten 3 piętrowy i 54 metry długi, a 14 szeroki, już dachówką nakryty. — Dnia 2 grudnia odbyło się uroczyste poświęcenie figury kamiennej **Zbawiciela**, 3 metry wysokiej, która wznosząc się po nad zakładem, lepiej będzie to oddanie i poświęcenie **Zbawicielowi** uwydatniała i tym sposobem prześle przyszłym pokoleniom pamięć niezatartą roku jubileuszowego 1900, będzie pomnikiem wspaniałomyślności ludu polskiego. We wyżej wymienionym dniu zjechało się do **Oświęcimia** mimo deszczu i słoty wielu **Galicyan** i **Górnoślązaków**, by uczestniczyć w owej uroczystości. Około pół do 9 wyruszyła procesya z kościoła parafialnego do ruin kościoła podominikańskiego, gdzie w części już odrestaurowanej stoi tymczasowo piękna wymieniona figura. — Przewielebny prałat **X. Knycz**, proboszcz oświęcimski w asystencyi **WW. XX. wikarych** poświęcił uroczyście figurę i wygłosił następnie do zebranych krótkie, lecz czułe kazanie. Następnie alumni odśpiewali w języku łacińskim na dwa głosy hymn na cześć **Zbawiciela** i drugi do **Najsłodszego Serca Jezusowego**, poczem procesya wróciła do kościoła parafialnego, gdzie **X. Dr. Manassero**, dyrektor zakładu, odśpiewał Mszę św. za wszystkich tych członków co do **Związku mszalnego** w **Oświęcimiu** należą, którzy też pomimo niepogody zupełnie kościół zapełnili. — Była to uroczystość krótka, ale bardzo miła, bo poświęcona **Zbawicielowi** świata. Ludzie z powodu zimna i deszczu wnet po Mszy św. do domu się porozchodzili, lecz **Zbawiciel** pozostaje w ruinach błogosławiący całą **Polskę** i prawie proszący, by jak najprędzej mógł być wywyższon na wieżę zakładu **X. Bosko** i stamtąd panować i błogosławić mógł po wszystkie wieki całemu krajowi, osobliwie zaś **pomocnikom** i **dobrodziejom**.

XX. Salezyanie.

Nie uważałbym niniejszego sprawozdania za skończone, gdybym choć tylko pobieżnie nie nadmienił o drugim *komitecie*, który zawiązały gorliwe i wspaniałomyślne *Panie* i na czele którego stoją Jaśnie Oświecona X. Pani OGIŃSKA i hr. Elźbieta MIEROSZEWSKA, za co składamy im publiczne dzięki.

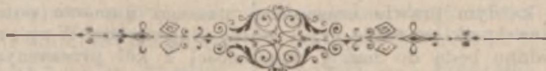
By Was przezacni *Pomocnicy* nie trudzić więcej takimi długimi artykułami, jakim jest ten, będę się starał, o ile będę mógł, by każdego miesiąca ogłaszać we „*Wiadomościach salezyańskich*“ główniejsze szczegóły dokonanych prac w tym domu.

Polecając *siebie* i cały nasz *Zakład* Waszym gorącym modłom, o przezacni *Pomocnicy* i czcigodne *Pomocnice*,

pozostaję szczerze Wam oddany

X. Dr. Emanuel Manassero, *dyrektor.*

Oświęcim, dnia 1go stycznia 1900 r.



ŁASKI

WYJEDNANE ZA PRZYCZYNĄ

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

WSPOMOŻENIA WIERNYCH *).

Na podziękowanie za otrzymane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, przesyłają ofiarę na cele salezyańskie:

— M. T. z *Jarocina* (Wielkie Księstwo Poznańskie), składa 3 *m.* na cele salezyańskie, z wdzięczności za odebrane łaski.“

— Marya Solecka z *Rohatyna* (Galicya), zapisując się do **salezyańskiego Związku mszalnego,** składa przy tej sposobności choć drobną ofiarę na cele salezyańskie, jako podziękowanie dla Najświętszej Wspomożycielki Chrześcijan za uzdrowienie drogich jej, a chorych osób.

— Joanna Kosmol z *Wieszowy* (Górny Śląsk), na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane łaski, przysyła 3 *m.* na cele salezyańskie.

— Zofia Dzierżyńska z *Rzeszowa* (Galicya), składa publiczne najpokorniejsze podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za cudowną Opiekę i ratunek w czasie ciężkiej, śmiertelnej swojej choroby, — składając zaś skromną ofiarę, w kwocie 10 *kor.*, na cele salezyańskie, oraz 10 *kor.* na Mszę św. dziękczynną, poleca się nadal cudownej i nigdy nie zawodzącej Opiece Przeczystej Dziewicy Maryi.

— Antoni i Klara Borkowscy z *Jabłonowa* (Prusy Zachodnie), przeznaczają 2 *m.* jako wpisowe do **salezyańskiego Związku mszalnego,** 3 *m.* zaś na odprawienie Mszy św. do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, na intencyę, wymienioną w liście.

— Antonina Domańska z *Wasylkowiec* (Galicya). — „Proszę o odprawienie Mszy św. do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, jako podziękowanie za otrzymane łaski.“

— Aniela Bołądź ze *Sterlitamak* (gub. ufimska, Rosya). — „Załączając 6 *rubli* dla dziatwy salezyańskiej, upraszam o *nowennę* dziękczynną do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane łaski, a równocześnie na intencyę dostąpienia łask nowych, przedewszystkiem zdrowia dla siebie i przyszłego dzieciątka, a także powodzenia w staraniu się o posadę, bliżej stron rodzinnych, gdzieby był kościół katolicki, a zarazem powodzenia w interesach majątkowych.“

— Robert Langer z *Krakowa* (Galicya), posyła 40 *kor.* na budowę kościoła *Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych*, w **Oświęcimiu**, jako podziękowanie za otrzymane łaski.

— Jan P. z *Foglizzo Canavese* (Włochy). — „Łaski, jakie dotychczas otrzymałem był za przyczyną Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, są takie i tyle ich, że niegodnie nosiłbym miano „*syna Maryi,*“ gdybym wzamian za nie chociaż raz jeden nie złożył publicznego dziękczynienia. Dzięki więc, dzięki Ci składam, o Matko moja najmilsza, za Twoją Opiekę nade mną! Tyś to była moją Przewodniczką w drodze z **Podlasia** do **Turynu,** Tyś mnie ocaliła wtenczas, kiedy mi przyszło przekroczyć granicę, oślepiła tych, co mnie chcieli pojmać!

Nie tu wszakże był kres Twojej nade mną Opieki. Tyś mnie chciała mieć *synem X. Bosko*, tego hetmana młodzieży XIX w., — kapłana, którego dobrzy błogosławią, źli wychwalają, innowiercy nawet podziwiają. O Maryo, ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię za Matkę obrał już na tym padole płaczu!

O wy wszyscy, co w jakiejbądź znajdujecie się potrzebie, nie dawajcie się nigdy za opuszczo-

*) Pod powyższym, w każdym prawie czasopisma naszego numerze powtarzającym się nagłówkiem, umieszczać będziemy przedewszystkiem takie przez Matkę Najświętszą Wspomożycielkę u Pana Boga wyproszone łaski, które podane będą do naszej wiadomości z kół przezacnych naszych **Pomocników** ze wszystkich *Ziem polskich*, jak również żyjących na *wychodztwie.* Zamieszczać je będziemy, ile możności, dosłownie i w całej rozciągłości, wymieniając *imię*, *nazwisko* i *miejsce pobytu* osób, które łaski dostąpiły, lub opis łaski otrzymanej nadesłały, jak niemniej wysokość ofiary (na *misye* i cele **Zgromadzenia salezyańskiego**, odprawienie *Mszy św. dziękczynnej*, budowę *Zakładu X. Bosko* i *kościoła Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki* w **Oświęcimiu** i t. p.), jaką z wdzięczności za wyproszone u Pana Boga dobrodziejstwa na ręce nasze złożyły.

Jeżeliby zaś kto z **Pomocników** sobie nie życzył, by jego *nazwisko* (częściowo, lub w całości), albo *datek*, w **„Wiadomościach salezyańskich“** były ogłaszane, w takim razie prosimy, aby odnośne życzenie swoje w liście, łaskę opisującym, lub kiedy przysyła ofiarę, wyraźnie zechciał zaznaczyć.

nych, ponieważ jest, Kto nad wami czuwa: Matka Jezusa, która na *Kalwaryi* została także naszą, nie jest matką ziemską, lecz niebieską, która wszystko i wszystkich widzi, wszystkich i wszystko słyszy. Dość jedno *Zdrowaś* z sercem skruszonem, jeden *akt strzelisty*, jedno ku Niej westchnienie, ażeby nas z największej nawet zgryzoty wybawiła. Ufajcie Jej przeto wszyscy, wszyscy szczerze ufajcie!"

— Marya Jaworska z *Sieciechowa* (Galicya), posyłając 4 *kor.* na cele salezyańskie, dziękuje gorąco Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za ochronienie córeczki, Zosi, od panującej w zeszłym roku *szkarlatyny* i prosi o dalszą Opiekę i zdrowie dla niej.

— Piotr Skrzyniasz z *Dulczy Wielkiej* (Galicya). — „W miesiącu marcu ubiegłego roku dostałem wielkiego bólu w nogę, który tak mię dręczył, że nigdy nie przypuszczałem, aby choroba taka mogła tak straszną przejmować boleścią. Ponieważ różne lekarstwa, jakich zażywałem, nic mi nie pomagały, więc przez cały tydzień cierpiałem tak okropnie, lecz wśród tej strasznej boleści przypomniałem sobie, że we **„Wiadomościach salezyańskich"** czytałem nieraz, ile to wierny ludek w potrzebach i chorobach doznał różnych łask od Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych. I ja więc, pomnąc na słowa św. Bernarda: *Pamiętaj, o najlitościwsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano, ażeby kto kolwiek, pod Twoją opiekę, się uciekając miał być od Ciebie opuszczony,* udałem się do Najśw. Panny Maryi, Wspomożycielki Wiernych, ślubując, że jeżeli za Jej przyczyną zostanę z tejże choroby uleczony, poślę jakąś ofiarę na cele salezyańskie i zostanę członkiem **Związku Pomocników.** I oto w mojej prośbie nie zostałem zawiedziony, bo zaraz uczułem mniejszy ból i powoli do zupełnego przyszedłem zdrowia. Zatem, wywiązując się z mego ślubu, przysyłam na cele salezyańskie 4 *kor.* oraz proszę zapisać mię do grona **salezyańskich Pomocników.** Wreszcie proszę dziatwę, przez XX. Salezyanów wychowywaną, o modlitwy do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki, by ta Królowa niebieska zawsze raczyła otaczać mię Swoją Opieką."

— Jadwiga Gniadkiewicz z *Maniewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam ofiarę (3 *m.*) na podziękowanie Matce Najświętszej, Wspomożycielce Wiernych, za otrzymaną łaskę, prosząc zarazem o odprawienie na naszą intencyą *nowenny* w Oratoryum salezyańskiem."

— St. S. z *Bolechowa* (Galicya). — „Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za pomoc przy egzaminie. Polecając się nadal opiece Najświętszej Maryi Panny ośmielam się złożyć skromną ofiarę w kwocie 4 *kor.* na Mszę św."

— M. Krauze z *Kłecka* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam 3 *m.* ofiary na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za wszystkie, jakie otrzymałem, łaski, prosząc o dalszą nad sobą opiekę, zwłaszcza o zdrowie i błogosławieństwo domowe."

— J. i L. K. z *Nowego Sącza* (Galicya), dziękują najgoręcej Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za rozliczne łaski a osobliwie za to, że synowie szczęśliwie pozdawali egzamina.

— X. J. K. z *Penango* (Włochy). — „Pewien kapłan przesyła najczulsze podziękowanie Matce Boskiej, Wspomożycielce Wiernych, za wszystkie otrzymane za Jej przemożną przyczyną łaski; ale szczególniej za jedną, która nad wszelkie jego nadzieje w takich nań rozmiarach spłynęła, w jakich tylko mógł zapragnąć, pomimo iż nie pragnął, ani prosił, bo warunków Panu Bogu stawić nie odważa się. W tym jednak razie Pan Bóg, rzec można, życzenia jego uprzedził z powodu pośrednictwa Swej Matki, stokroć błogosławionej. To też nadal błaga o pomoc i opiekę Maryę, ufając, że go nie opuści."

— Franciszek Czerny z *Rycerki górnej* (Galicya), posyła 2 *kor.* za otrzymaną łaskę.

— Marya Karwowska z *Leobschütz* (Górny Śląsk), przysyła 2 *m.* od Haliny Kleitz z prośbą o Mszę św. dziękczynną do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za uzdrowienie drogiej osoby.

— Antoni Oczko z *Penango* (Włochy). — „W ciężkiej chorobie, która mię do smutnego stanu przywiodła, udałem się do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, błagając Ją o pomoc i zostałem w cudowny sposób wysłuchany, za co Jej niniejszem składam serdeczne synowskie podziękowanie. Maryo! Tyś najpewniejsza Ucieczka potrzebujących pomocy, nie opuszczająca nigdy tych, którzy Cię z ufnością wzywają!"

— J. S. z *Krakowa* (Galicya), posyła 2 *kor.* na Mszę św. dziękczynną za otrzymane łaski.

— Leon Sokulski z *Kowalewa* (Prusy Zachodnie). — „Posyłamy wraz z żoną 3 *fr.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej na podziękowanie za otrzymane łaski, prosząc o dalsze błogosławieństwo Boże."

— Jan Orkisz z *Andrychowa* (Galicya), posyła 2 *kor.* na cele salezyańskie za otrzymane łaski.

— Szymon Bojanowski z *Blumenau* (Bra-

zylia). — „Wielebnym OO. Salezyanom przysyłam ofiarę na dwie Msze św.: 1) do Najsłodszego Serca Jezusowego, 2) do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, i na *nowennę*. Bo nie mogę zamilczeć, w jakiem ja byłem nieszczęściu: od lat 23 cierpiałem na nogę tak, że chciałem już poddać się operacyi i dać ją sobie odjąć. Teraz jednakże co dzień czuję się lepiej a mam to do zawdzięczenia Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych. Więc z całego serca dziękuję OO. Salezyanom za modlitwy i proszę mnie wraz z żoną zapisać do **Związku Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.**“

— Anna Dąbrowska z *Gwoździca małego* (Galicya). — „Po ciężkiej słabości, z której Bóg Najwyższy mocą Swoją mię podniósł, przesyłam ofiarę w sumie 2 *kor.* i upraszam o modlitwy na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za okazane nade mną miłosierdzie.“

— Antoni Frank z *Katowic* (Górny Śląsk). — „Składam 5 *m.* na Mszę św. do Najsł. Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki, na podziękowanie Panu Bogu za pewną otrzymaną łaskę. Ufam, że ci Opiekunowie niebiescy nie opuszczą nas także i nadal, lecz pomogą przezwyciężyć wszystkie trudności i przeciwieństwa.“

— Stanisław Żydzik z *Ruskiej wsi* (Galicya). — „Wraz z żoną serdecznie dziękujemy Matce Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane łaski, gdyż prośby dziatwy oraz WW. OO. zostały wysłuchane, za co składamy serdeczne **Bóg zapłać!**“

— Jerzy Nowak z *Ustronia* (Śląsk austryacki). — „Posyłam 5 *kor.* na cele salezyańskie, na podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwa w roku ubiegłym i na uproszenie u Najsł. Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki, błogosławieństwa w roku nowym.“

— Jan Baryła z *Krępak* (Galicya). — „Posyłam ofiarę na podziękowanie Najświętszej Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za utrzymanie mnie i mojej rodziny przy czerstwem zdrowiu.“

— Bernardyna Isaiasz z *Bottrop* (Westfalia). — „Serdeczne podziękowanie zasyłam Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odzyskanie zdrowia, które mi ta Lekarka niebieska u Pana Boga miłościwie wyprosić raczyła. Dziękuję również za gorliwe modlitwy, a zwłaszcza za *nowennę*, jaka się w Oratoryum turyńskiem na moją intencyą odprawiła. Było już tak źle ze mną, że lekarze wątpili o mojem wyzdrowieniu i twierdzili, że potrzebna będzie operacya, ale Najśw. Wspomożycielka jednak mnie nie opuściła. Za tę otrzymaną łaskę publiczne dzięki składając, przysyłam 5 *m.*: 2 *m.* na Mszę św. przed obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, żeby raczyła i nadal opiekować się mną i całą moją rodziną, a 3 *m.* na potrzeby salezyańskie.“

— Józefa Treu z *Knihynina-kolonii* (Galicya). — „Posyłam 10 *kor.* na dzieła, poświęcone czci Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny, dziękując za już otrzymane łaski, prosząc o dalsze i polecając się Ich Opiece wraz z całą rodziną.“

— P. Thiel z *Wrocławia* (Śląsk), nadesłała po dwa razy ofiarę na podziękowanie Najświętszej wiernych chrześcijan Wspomożycielce za otrzymane łaski.

— Antonina Nahrebecka z *Szwejkowa* (Galicya). — „Posyłam 10 *kor.* z prośbą o odprawienie Mszy św. na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Pannie, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski z prośbą o dalsze błogosławieństwo.“

— Jadwiga Czarlińska z *Inowrocławia* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Dziękując Matce Najświętszej, Wspomożycielce, i Najsłodszemu Sercu Jezusowemu za rozmaite łaski i dobrodziejstwa, wyświadczone mnie i siostrom, przesyłamy razem 5 *m.* na cele salezyańskie.“

— Marya Rożałowska z *Sambora* (Galicya). — „Za łaskę polepszenia zdrowia syna składam gorące dzięki Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, przesyłając 6 *kor.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej.“

— X. Gajowiecki z *Bukowca* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Na odprawienie Mszy św. cichej na podziękowanie za uzyskane za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, zdrowie posyłam 3 *m.*, a 3 *m.* na cele salezyańskie.“

— Alfred Raciborski ze *Stanisławczyka* (Galicya), nadesłał raz *kor.* 6, drugi zaś raz *kor.* 8 na ofiarę za uzyskane zdrowie.

— J. K. z *Gdańska* (Prusy Zachodnie), składa z wdzięczności za odebrane za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, łaski 3 *m.* na cele salezyańskie.

— Edward Dworzaczek z *Kuliczkowa* (Galicya). — „Posyłam 4 *kor.* z podziękowaniem za zdrowie całej rodziny i za otrzymane łaski, prosząc Najśw. Maryę Pannę, Wspomożenie Wiernych, o dalsze łaski.“

— Joanna Pinkawa z *Miechowic* (Górny Śląsk), przysyła 6 *fr.* na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce, za otrzymaną łaskę zdrowia.

— Józef Mroczka z *Lubatowej* (Galicya), przysyła na cele zakładu 2 *kor.*, dziękując Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymaną łaskę.

— Ciesielski z *Bendlewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła 2 *m.* na Mszę św. do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za odzyskane zdrowie.

— Mikołaj Baczyński, proboszcz gr.-kat. z *Maniowa* (Galicya). — „*Toto ex corde gratias ago Beatissimae Virgini Mariae Auxiliatrici, quoniam exaudivit indignem orationem et preces meas quoad valetudinem; nunc autem trado me totaliter Sacrosancto Cordi Domini nostri* Jesu Christi *et mitto eleemosynam meam Venerabili Patri Erasio* Rabagliati *ad intentionem nosocomii leprosorum in Contratacion.*“

— Michał Sorichta z *Niemieckich Piekar* (Górny Śląsk). — „Posyłam 6 *fr.* na zakład X. Bosko z wdzięczności ku Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski.“

— Emilia Grocholska z *Kamionek małych* (Galicya). — „Posyłam 4 *kor.* na podziękowanie Panu Bogu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce, za ocalenie od gradobicia, a 6 *kor.* na Mszę św. i na *nowennę* na intencyą, wymienioną w liście.“

— Anna Chylewska z *Raszkowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Dziękując pokornie Matce Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za dotychczasową opiekę, proszę nadal o opiekę nad całym domem i o pomoc w naukach dla syna.“

— Marya Bobkówna z *Sierakowiec* (Galicya). — „Posyłam 2 *kor.* na potrzeby salezyańskiego Zgromadzenia z najgorętszem podziękowaniem Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za otrzymaną łaskę.“

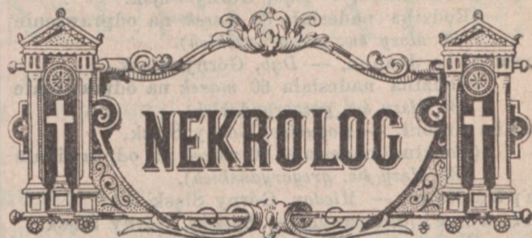
— Marya Stenzel z *Biskupca* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Z wdzięczności za łaski otrzymane za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, przysyłam skromną jałmużnę (5 *m.*) dla sierot salezyańskich.“

— Julia Chmielnik z *Szmitkowa* (Galicya). — „Dziękując Najsłodszemu Sercu Jezusowemu oraz Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane łaski i prosząc nadal o opiekę i błogosławieństwo dla całej rodziny, posyłam 5 *kor.* na cele salezyańskie, 4 *kor.* na Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Najświętszej Wspomożycielki a 1 *kor.* tytułem wpisowego.“

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich, a mianowicie w myśl dekretów Ojca św., Urbana VIII., *z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko ludzką przyznajemy wiarogodność, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo.*

Redakcya.



ZMARLI POMOCNICY.

Ziemie Polskie.

Baschista Antoni, — *Wielkie Strzelce*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Batowska Bronisława, — *Lwów*, Galicya.

Białasik Franciszek, — *Miechowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Budzisz Elżbieta, — *Putziger Heisterneat*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 90 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Cichewicz Anna, — *Srebrniki*, Prusy Zachodnie.

Cichewicz Marta, — *Srebrniki*, Prusy Zachodnie.

Cichewicz Rozalia, — *Srebrniki*, Prusy Zachodnie.

Cufałka Franciszka, — *Chorzów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Czyrnia Barbara, — *Kadłub-Turawa*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Dowosser Eleonora, — *Stanisławów*, Galicya.

Drzewiecki Xawery, — *Gniezno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Erlekampf Tomasz, — *Szarlej*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 100 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Fröhlich Emanuel, — *Wirek*, Górny Śląsk.

Gęsior Franciszek, — *Chorzów*, Górny Śląsk.

Grzanowski Bronisław, — *Podgórze*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Grzondzel Katarzyna, — *Mysłowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Hofmann Wiktorya, — *Turza*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Jakubek Marya, — *Langendorf*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Janiszek Franciszek, — *Kęty*, Galicya.

Jaschik Katarzyna, — *Wielka Dąbrówka*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Kania Karol, — *Stare Zabrze*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kierszniok Jan, — *Wieszowa*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kierszniok Petronela, — *Wieszowa*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kosmalla Jakób, — *Dąb*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kosmalla Joanna, — *Dąb*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kubis Antoni, — *Bogucice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kupka Karol, — *Miedar*, Górny Śląsk.
Kurzaczek Maryanna, — *Bytków*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kwidziński Juliusz, — *Staiszewo*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Lewandowska Elżbieta, — *Srebrniki*, Prusy Zachodnie.
Lewandowska Józefa, — *Srebrniki*, Prusy Zachodnie.
Madejski Bruno, — *Miechowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Majewska Wiktorya, — *Srebrniki*, Prusy Zachodnie.
Malinowska Wiktorya, — *Orzechowo*, Prusy Zachodnie.
Mandla Kasper, — *Borsigwerk*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Nowak Kunogunda, — *Zdonia*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Ochman Anna, — *Kęty*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
O. **Patla** Wojciech, — *Milatyn*, Galicya.
Pawelka Wincenty, — *Chorzów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Pinkowska Julianna, — *Baby*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Pitch Józef, — *Mysłowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Pitwoń Rozalia, — *Wilhelminahuta*, Górny Śląsk.
Plasza August, — *Hugo-Colonie*, Górny Śląsk.
Polok Maryanna, — *Wieszowa*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Raszewska Józefa, — *Jasień*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Reszka Józef, — *Garcz*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Słupkowski Franciszek, — *Sierakowo*, Prusy Zachodnie.
Szpera Alexander, — *Urbanowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szymoniak Małgorzata, — *Poznań*.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Wiśniewska Maryanna, — *Orzechowo*, Prusy Zachodnie.
Wiśniewski Bronisław, — *Orzechowo*, Prusy Zachodnie.
Wiśniewski Teofil, — *Orzechowo*, Prusy Zachodnie.
Wójcik Marya, — *Folwark*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Wróbel Marya, — *Tarnowskie Góry*, Górny Śląsk.
(P. Teofil **Królik** nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Zielonka Franciszek, — *Kreutzdorf*, Górny Śląsk.
Zofałek Franciszka, — *Chorzów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Zofałek Ignacy, — *Chorzów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Pomocnik, Jakób **Bauchrowitz**, z *Tomaszkowa* (Warmia), nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy śp. **Franciszka**.

W. P. Wanda **Bilińska** z *Rostowa* nad *Donem* (Rosya) nadesłała 25 *rubli* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy śp. **Eweliny**.

P. Karol **Orszulka** z *Cissowy* (Górny Śląsk) nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy śp. Katarzyny **Baron**.

P. Antonina **Sosnierz** z *Mysłowic* (Górny Śląsk) nadesłała 120 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św.* za duszę śp. **Ignacego** i 30 *Mszy św.* za duszę śp. **Katarzyny**.



Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Przezacnych naszych **Pomocników** i łaskawe **Pomocnice**, a wogóle wszystkich bez wyjątku czytelników niniejszego pisma, upraszamy usilnie, by w pacierzach i codziennych swoich modlitwach i praktykach religijnych raczyli pamiętać o *duszach* zmarłych Braci i Sióstr ze **Związku Pomocników salezyańskich**, które teraz na drugim świecie, za winy w życiu popełnione, Boskiej Sprawiedliwości w mękach czyscowych się wypłacają. **Pomocnicy-kapłani** niech je włączają w *Memento* w czasie Mszy św.; **Pomocnicy-świeccy**, gdy przystępują do Stołu Pańskiego, niech za niemi ofiarują Komunię św., w ciągu zaś dnia osobne jakie *modlitwy* i *westchnienia* do Boga zanoszą, lub *dobre* swe *uczynki* za spokój ich wieczny Wszechmocnemu Stwórcy oddają. Nie zapominajmy o tem nigdy, że dusze w czyścu cierpiące, za któremi przed tronem Bożym się wstawiamy, odpłacą nam kiedyś sowicie wszystko to dobre, co dla nich obecnie uczynimy tu na ziemi, i że te same usługi, jakie im teraz dobrowolnie wyświadczamy, za sprawą Najświętszej **Wspomożycielki** i z miłosierdzia Bożego, będą nam po śmierci przez innych oddane.

Za pozwoleniem władzy duchownej. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Gambino. — Drukarnia salezyańska. Turyn, 1900.

L'ANGELUS

LIKIER SALEZYAŃSKI

Hygieniczny - ułatwiający trawienie - orzeźwiający.



Grono gorliwych **Pomocników salezyańskich**, którym, również jak i nam, leży na sercu przyszłość naszych zakładów, osobliwie pod względem środków materyalnych, zaproponowało nam wyrób likieru **l'Angelus**, użytkując w tym celu wyborną formułę pochodzenia benedyktyńskiego.

Propozycyę powyższą przyjęliśmy z wdzięcznością, tem bardziej że takowa pozwala nam korzystać z doświadczenia dawnych *Frères Agriculteurs* z kolonii Saint-Genis (Charente Inférieure), którzy przed kilku laty wstąpili do Zgromadzenia salezyańskiego.

W ten sposób przyjaciele dzieł księdza Bosko, popierając takowe, będą jednocześnie mieli wyśmienity likier stołowy, przyrządzany przez zakonników i mogący iść o lepszą z najsłynniejszemi markami.

Salezyanie księdza Bosko w przyrządzaniu swego likieru trzymają się ściśle formuły, wynalezionej przez OO. Benedyktynów w r. 1672, przez co **l'Angelus** posiada niezaprzeczone prawo do ogólnego zaufania. Likier ten, wyrabiany bardzo starannie, przedstawia wszelkie rękojmie, jakich tylko można pożądać. Zdrowy, o pięknym kolorze i miłym smaku, jest on nader pomocny dla osób, trawiących powoli i z trudnością. Wedle orzeczenia kilku wybitnych lekarzy likier ten przewyższa wszystkie jemu podobne tem, że jest bardzo przyjemny i nie pozostawia po sobie w ustach niemiłego smaku.

Zresztą **l'Angelus** nieraz już ukazywał się na wystawach, gdzie zdobył sobie:

3 medale srebrne, 4 medale złote i 3 dyplomy honorowe.

L'Angelus! Kto nie zna prześlicznego obrazu Millet'a, będącego pomimo małych swych rozmiarów nieśmiertelnem arcydziełem? Otóż wierna reprodukcya tego obrazu jest właśnie marką naszego likieru i ozdabia jego butelkę.

CENY

(nie licząc cła).

W butelkach *litrowych*	od 1-5 litrów	. . . .	4,85 fr. za litr.
	„ 6-11 „	. . . .	4,35 „ „ „
	„ 12 „	wyżej . .	4,10 „ „ „
W butelkach ½ *litrowych*	od 1-5 ½ ltr.	. .	2,60 fr. za ½ litra.
	„ 6-11 „	. .	2,40 „ „ „ „
	„ 12 „	wyżej	2,20 „ „ „ „

We Francyi, począwszy od 12 litrów, przesyłki uskuteczniają się *franco*. Kto sobie tego życzy, ten za uprzedniem nadesłaniem 0,75 frank. może otrzymać mały flakonik na próbę.

Zamówienia należy wysyłać pod adresem: **M. Pierre Deirolle à l'Orphelinat Agricole Salésien de Saint-Genis (Charente-Inférieure) France,** albo **A l'Oratoire Salésien, 29, rue du Retrait, Paris.**

Wszystkie wysyłki uskuteczniają się zawsze wprost z Saint-Genis (Charente-Inférieure).